

Oreodownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 171

L

Rok 65

Niedziela, dnia 28 lipca 1935

Narodowcy we własnej zagrodzie



Stronnictwo Narodowe, koło Szczerców pow. Łask, w dniu 14 lipca podczas poświęcenia lokalu. W środku założyciel koła kol. Łazmierczak. Na zdjęciu górnym sekcja Młodych S. N. tegoż koła. — Powyżej: kol. ed. E. Zajaczek, prof. Kling i dyr. Panek na ulicy Zakopanego.

Gdańsk kręci stryczek dla siebie

Druga nota senatu gdańskiego do rządu polskiego — Zaniepokojenie kół gospodarczych w Gdańsku — Zwiększony przeładunek w Gdyni

Gdańsk (Tel. wł.) Gen. kom. R. P. w Gdańsku min. Papee wrócił nocą do Gdańska. Do tej chwili jednak nie spotkał się jeszcze z prez. Senatu gdańskiego. W kołach miarodajnych twierdzą, że w dniu dzisiejszym, po zapoznaniu się z odpowiedzią polską, dojdzie do rozmowy między min. Pappée a prez. Greiserem.

Gdańsk (Tel. wł.) W nocy polskiej, stanowiącej odpowiedź na notę gdańskiego senatu rząd polski zwraca uwagę, że niezastosowanie się do de-

kretu rządu polskiego stanowi wyrażne złamanie postanowień polsko-gdańskiej umowy celnej i że w tej materii władze senatu gdańskiego przekroczyły swoje kompetencje. Nota zdecydowanie odrzuca żądanie senatu gdańskiego o cofnięcie zarządzenia polskiego ministra skarbu z dnia 18 lipca w przedmiocie zarządzeń celnych w Gdańsku. W zakończeniu podkreśla, że rząd polski oczekuje wobec takiego stanu rzeczy wykonania dekretu i udzielenia ze strony senatu od-

powiednich wyjaśnień w sprawie wydanego kontrzarządzenia.

Gdańsk (Tel. wł.) Dziś w godzinach południowych prezydent Senatu Greiser wręczył komisarzowi generalnemu Rzplitej w Gdańsku drugą notę w sprawie znanych zarządzeń celnych. Nota jest odpowiedzią na wezwanie rządu polskiego, które domaga się od Senatu gdańskiego bezwzględnego przestrzegania rozporządzeń polskiego ministra skarbu. Nota gdańska brzmi następująco:

„Rząd gdański (!) nie jest w możności uczynić zadość życzeniom rządu polskiego i nie może wykonać zarządzenia z dnia 18 bm. Prawny punkt widzenia Senatu znalazł swój wyraz w stanowisku, zajętem w dniu 23 bm. (w nocy pierwszej wraz z poleceniem urzędowi celnym, aby rozporządzenia nie respektowały — red.). Również wskazano (w nocy pierwszej — red.) na ciężkie dla Gdańska następstwa gospodarcze, które wyniknąć mogą przez wprowadzenie w życie rozporządzenia. Gdańsk — kończy nota — nie może sam podpisywać wyroku śmierci na siebie”.

Wobec zdecydowanie negatywnego stanowiska Senatu gdańskiego i trwania rządu polskiego na raz zajętem stanowisku, konflikt celny polsko-gdański nie zmierza ku likwidacji, lecz zaostrza się. (p)

Gdańsk (Tel. wł.) Zaostrzający się konflikt w Gdańsku wywołuje wielkie zaniepokojenie w gdańskich kołach handlowych. Ponieważ w sprawie dróg, jakimi ma iść polski import, mają coś do powiedzenia polscy importerzy, więc w Gdańsku zrozumiano, że zarządzenie polskie będzie działać mimo oporu senatu.

Zarządzenie polskie wyraźnie wpłynęło na zmniejszenie się ruchu portowego w Gdańsku. Dzisiejsza prasa gdańska, zaniepokojona sprawozdaniami gdańskiej rady portu i ucieczką towarów z Gdańska, usiłuje dowodzić, że Gdynia nie jest należycie przygotowana na przyjmowanie omijających Gdańsk ładunków. „Obawy” gdańskie nie mają jednak żadnego uzasadnienia. Przy obecnym bowiem nasileniu polskiej wymiany towarowej drogą morską może Gdynia w zupełności ją obsłużyć.

Gdańsk (Tel. wł.) Jak wynika z doniesień „Danziger Vorposten” i sprawozdań gdańskich maklerów okrętowych, zapowiadany transport towarów z Anglii, które w ciągu bieżącego tygodnia przyjąć miały przez port dański, zostały odwołane i skierowane na port gdyński.

Polska Agencja Drzewa firma „Pagged” w związku z naprężeniami stosunkami stwierdza, że eksport drzewa przez Gdynię rośnie i w ciągu ostatnich dni wzrósł o 100 procent w stosunku do normalnego przeładunku drzewa. (p)

Na tułacznych drogach narodu

We Francji nędza, a co czeka ich w Polsce?

Francja nie potrzebuje już dziś polskich rąk!

Od własnego korespondenta „Oreodownika”

Paryż, w lipcu 1935.

Kryzys gospodarczy, jaki od paru lat panuje we Francji, trzyma się ciągle na dotychczasowym poziomie. Ostatnia np. statystyka bezrobocia wykazuje, że w dn. 6 bm. liczba bezrobotnych zapisanych w mieście Paryżu, wynosiła 97 374 osoby a w pozostałych gminach departamentu Seine 82 842, czyli ogółem 180 216 osób, podczas gdy w roku ubiegłym było ich razem 152 615 bezrobotnych. W ciągu zaś 1931, 1932, 1933, 1934 roku suma zasiłków dla bezrobotnych w departamencie Sekwany wyniosła 2 miliardy 26 milionów franków. W samym Paryżu w wspomnianym czasie bezrobocia wypłacono 1 miliard 191 milj. franków. A do tej sumy nie są wliczone zasiłki na węgiel, mieszkania, odzież i t. d.

Rzecz naturalna, że stan ten fatalnie się odbija na naszych rodakach, emigrantach, którzy jeszcze niedawno z nadzieją w sercu jechali do Francji, sądząc, że będą mieli byt zapewniony na stałe. Niestety, niedługo jednak cieszyli się gościnnością, jaką znaleźli początkowo w kraju tym od wieków zaprzyjaźnionym z narodem polskim. Skoro bowiem warunki gospodarcze, pogorszyły się, zaczęli powracać — tak jak niegdyś jechali — masowo, całymi transportami. Dzisiaj niema wprost we Francji takiej miejscowości, z której nie odchodziłyby pociągi z polskimi robotnikami. Niedawno czytaliśmy w polskiej prasie tutejszej, że 17 lipca odszedł z paryskiego dworca wschodniego IV. pociąg repatracyjny do Polski, którym odjechało około 700 osób w tem 200 dzieci, a dziś znów ukaza-

ła się wiadomość o odjeździe 26 lipca z tego samego dworca V pociągu repatracyjnego. O nastrojach, panujących przy odjeździe takiego pociągu, najlepiej informują lakoniczne uwagi prasowe jak „na dworcu panował względny spokój” lub „zaznacza się, że znajomym i kolegom odjeżdżającym wstęp na peron przy odjeździe pociągu jest wzbroniony”.

Wielu Polaków wyjeżdża stąd obdartych i wynędzniałych. Wiemy, że już na polskiej granicy spieszy im z doraźną pomocą zastużona „Opieka nad rodakami”. Ale cóż ci nieszczęśliwcy mają robić dalej? Czy czynnik oficjalne starają się o trwałe zabezpieczenie ich losu? Oto troska, która najbardziej dolega pozostałym tu ich krewnym i znajomym.

Jako radosny fakt należy zanotować, że prasa polska we Francji bardzo żywo dba o używanie i rozpowszechnianie wśród emigracji naszej, która częściowo przybyła tu wprost z Westfalji i Nadrenji — mowy polskiej.

W jednym z ostatnich numerów wychodzących w Lille „Wiarus Polski” piętnuje smutny fakt, iż młodzież polska nadal posługuje się we Francji językiem niemieckim a nie własnym i daje przez to Francuzom fałszywe świadectwo o kulturze polskiej. Świadczy o tem następujący obrazek, podany przez wspomniane pismo:

„Wracałem z pewnej rocznicy naszych dzielnych Polek z miejscowości zagłębia węglowego Anzin.

„Deszcz lał, jak z cebra.

„Wpadam w ostatniej minucie zdyszany na dworzec. Pociąg już wylaniał

Przed sesją Ligi Narodów

Zabiegi pojednawcze Anglii i Francji — Przestrogi paryskiego „Excelsioru”

Genewa. (PAT.) Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol wystosował depeszę do wszystkich członków Rady Ligi, proponując, by Rada zebrała się dnia 31 lipca lub 1 sierpnia.

Rzym. (PAT.) Zaprzeczają tu urzędowo wiadomości, ogłoszonej zagranicą, jakoby rząd włoski miał postanowić wystąpienie z Ligi Narodów. Nara-

zie kwestja ta nie była brana pod uwagę, przeciwnie, rząd włoski wysłał nawet do sekretarza generalnego Ligi Narodów telegram, w którym wyraża gotowość podjęcia prac w komisji konsyliacyjno-arbitrażowej nad incydentem w Ual-Ual, której obrady zostały odłożone na czas nieograniczony. O swym zamiarze poinformował rząd włoski

również Addis-Abebe.

Podsekretarz stanu Suvich odbył wczoraj rozmowy z ambasadorem angielskim Drummondem i ambasadorem francuskim De Chambrun, co według kół dziennikarskich wskazuje, że rozmowy w trzech toczą się w dalszym ciągu.

Paryż (Tel. wł.) Piątkowy „Excelsior” dowiaduje się, że na najbliższym nadzwyczajnym posiedzeniu rady Ligi Narodów rząd włoski nie odmówi współudziału w omówieniu sporu z Abisynją. Dyskusja w tej sprawie, z uwagi na obfity materiał zebrany przez obie strony i sekretariat Ligi, będzie bardzo uciążliwa.

W związku z zapowiedzianym zwołaniem rady, „Excelsior” przestrzega przed zbyt gwałtownością, radząc dyskretnie, aby ograniczono się początkowo do posiedzeń tajnych, aż do chwili osiągnięcia pomyślnych wyników.

Londyn. (PAT.) Na zebraniu Rady Ligi Narodów Wielka Brytania będzie reprezentowana przez min. Edena.

B. G. K. obniża procent od pożyczek

Warszawa. (Tel. wł.) Z dniem 1 września wejdzie w życie obniżka procentu od pożyczek B. G. K. z 7 na 4 procent. Jednocześnie B. G. K. podwyższa kontyngent kredytów dyskontowych z 6.300 milionów na 7.500 milj. Dyrekcja B. G. K., uwzględniając postulaty przemiosła, zgodziła się na podwyższenie górnej granicy podwyżek z 2 tys. do 4 tys. złotych. Kredyty rzemieślnicze B. G. K. będą nadal rozprawdane za pośrednictwem komunalnych kas oszczędności, zasadniczą zaś formą zabezpieczenia będą weksle.

Rewizje u narodowców w Chorzowie

Katowice. (Tel. wł.) Wczoraj policja przeprowadziła szereg rewizji w mieszkaniach działaczy narodowych w Chorzowie. W godzinach popołudniowych miało się odbyć zebranie tych działaczy, ale policja nie udzieliła na nie zezwolenia. Miało się również odbyć zebranie w prywatnym mieszkaniu jednego z tych działaczy, ale i na to policja nie zezwoliła.

Wieczorem na ulicach miasta zbierały się grupy działaczy narodowych, które rozpędzała policja.

Dymitrescu ustąpił

Bukareszt. (PAT.) Gubernator Banku Narodowego Dymitrescu podał się do dymisji. Przyczyną tej decyzji była obawa, że prestiż Banku Narodowego może uciec z powodu ataków prasy przeciwko jego osobie.

Bukareszt. (PAT.) Dymisja gubernatora Banku Narodowego Dymitrescu została przyjęta. Administrator banku Teodorescu został mianowany wicegubernatorem z poleceniem pełnienia funkcji gubernatora.

Zbrojenia morskie Z. S. R. R.

Londyn. (PAT.) Sprawozdawca morski „Daily Telegraph” twierdzi, że ZSRR w czerwcu rozpoczął budowę 60-tej łodzi podwodnej, podczas gdy przed 4 laty miał tylko 15 starych łodzi. Na początku 1937 r. według „Daily Telegraphu” ZSRR będzie miał 65 łodzi podwodnych.

Drożyna we Włoszech

Warszawa. (Tel. wł.) Przez Wiedeń nadchodzą wieści o wzroście we Włoszech drożyzny środków żywnościowych. Zawieszenie postanowienia o 40 proc. pokryciu złotem waluty włoskiej wywołało w społeczeństwie popłoch. Ludność pozbywa się papierów państwowych i obligacji państwowych pożyczek. Zaczęły także działać czarne giełdy.

Na giełdzie warszawskiej wczoraj nie notowano oficjalnie lira. W obrotach prywatnych lir stał 38,5. (w)

Kusociński chodzi o lasce

Warszawa. (PAT.) Jak się dowiadujemy, odnowiła się silnie kontuzja kolana Kusocińskiego, który chodzi o lasce.

Japonia reorganizuje armię

Plan reorganizacyjny zakreślony jest na 5 lat

Tokio. (PAT.) Ministerstwo wojny przedstawiło ministerstwu finansów do zatwierdzenia projekt budżetu wojakowego na rok przyszły. Według „Asahi” budżet ten wynoszący będzie 633 milj. jenów, czyli będzie większy o 141 milj. od budżetu obecnego.

Dziennik podkreśla, że charakterystyczną cechą budżetu jest nowa pozycja, przewidująca kredyty na reorganizację armii, która ma być przeprowadzona w ciągu 5 lat. W roku przyszłym na ten cel ma być wyasygnowane 180 milionów.

Pięcioletni plan reorganizacji armii przewiduje 500 milj. na uzupełnienie materiału wojennego, 200 milj. na modernizację i reorganizację armii w Japonii i Korei, 200 milj. na modernizację i uzupełnienie wojsk japońskich w Mandżukuo. 500 milionów, przeznaczonych na uzupełnienie materiału wojennego, nie obejmuje 200 milj. zatwierdzonych już przez parlament. Suma ta, wraz z 48 milj. już zatwierdzonymi, będzie przeważnie wydana na podwojenie sił lotniczych w ciągu 5 lat.

Dalsze rozwiązywanie związków wyznaniowych w Rzeszy

Zakaz wszelkich ćwiczeń sportowych i wspólnych wycieczek

Berlin. (PAT.) Saski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, zakazujące wyznaniowym związkom młodzieży i związkom zawodowym zwartego i publicznego występowania poza Kościołem. Zakazane zostały przedewszystkiem wszelkiego rodzaju ćwiczenia sportowe, wspólne wy-

cieczki oraz noszenie własnych chorągwi.

Na podstawie ustawy o ochronie narodu i państwa, minister spraw wewnętrznych Saksonii rozwiązał towarzystwo biblijne „Watch Tower Bible and Tract Society” na terenie całej Saksonii.

Magnackie fortuny na licytacji

Warszawa. (Tel. wł.) Za długi Ziemińskiego Towarzystwa Kredytowego we Lwowie będzie wystawionych na licytację szereg olbrzymich majątków ziemskich w Małopolsce, należących do przedstawicieli znanych rodów arystokratycznych w Małopolsce do: Go-

łuchowskiego, Dunin-Borkowskiego, hr. Komorowskiej itd. Majątki te będą sprzedane w drodze przymusowej za 14 milj., podczas gdy wartość ich przekracza sumę 50 milj. Licytacje odbędą się w pierwszych dniach września. (w)

Dymisja rządu w Holandji

Zaniechanie wszelkich tendencji dewaluacyjnych — Partja katolicka na czele nowego rządu

Londyn. (PAT.) W ciągu nocy dzisiejszej ogłoszono w Hadze, że stopa procentowa Banku Holenderskiego podniesiona została z 5 do 6 proc., oraz, że rząd Colijna podał się do dymisji. Królowa jednak nie przyjęła narazie dymisji gabinetu, zastrzegając sobie czas do namysłu i polecając członkom obecnego rządu, aby uczynili wszystko, co jest w ich mocy, dla dobra kraju.

Haga. (Tel. wł.) Królowa Wilhelmina przyjęła dymisję gabinetu Colijna i po naradach powierzyła przewodniczącemu frakcji katolickiej w drugiej izbie prof. Albersowi misję tworzenia nowego gabinetu, któryby

był oparty na możliwie najszerszych podstawach parlamentarnych.

Amsterdam. (PAT.) Desygnowanemu na premiera profesorowi Aalberse przypisują zamiar utrzymania obecnego parytetu złota. Rząd Colijna posiada nadal, do czasu uformowania nowego rządu, prawo wydawania zarządzeń, mających na celu obronę waluty.

Koła finansowe nie przyjęły jednomyślnie wyboru Aalberse. Twierdzą nawet, iż nie zdoła on znaleźć poparcia innych stronnictw, co konieczne jest dla zapewnienia większości. Złoto w dalszym ciągu odpływało dzisiaj do Francji i St. Zjednoczonych (Reuter).

Protest Mandżuko

Charbin. (PAT.) — Ministerstwo spraw zagranicznych państwa Mandżuko wystosowało za pośrednictwem konsulatu sowieckiego protest do rządu Z. S. R. R. przeciwko uniemożliwieniu przez kanonierkę sowiecką uruchomienia kanonierki mandżurskiej, która osiadła na mieliźnie u zbiegu rzek Amuru i Ussuri.

Ameryka nie weźmie udziału w Olimpiadzie?

Nowy Jork. (PAT.) „New York Herald Tribune” donosi, że prezes Amerykańskiej Unii Atletycznej, Mahoney, oświadczył, iż sprzeciwić się będzie udziałowi lekkoatletów St. Zjednoczonych w igrzyskach lekkoatletycznych w 1936 w Berlinie, jeżeli organizatorzy zawodów, Niemcy, czynią będą jakiegokolwiek zastrzeżenia natury religijno-wyznaniowej w odniesieniu do zawodników

W sprawie wyborów do Senatu

Warszawa. (Tel. wł.) W nadchodzącym tygodniu generalny komisarz wyborczy Giżycki powoła przewodniczących wojewódzkich urzędów wyborczych do Senatu. (w)

Nowy kurator Potockiego

Warszawa. (Tel. wł.) Dobra Rzepichów, obejmujące kilkadziesiąt tysięcy hektarów otrzymał Jarosław Potocki w drodze zapisu po Tomaszu Potockim. Jarosława Potockiego uznał sąd za marnotrawnego z wyznaczeniem doradcy sądowego. Doradcami tymi byli: adw. Paschalski, adw. Szyszkowski, gen. Daniec, a ostatnio Jaksa-Chamiec. Obecnie sąd okręgowy postanowił zwolnić Chamca z obowiązków kuratora i jednocześnie mianował nowego w osobie p. Wacława Karwackiego, b. wiceministra ministerstwa rolnictwa. (w)

się z mroków zimowych i zajeżdżał przed peron. Rzucam się do najbliższego przedziału i siadam skulony w kątku. W uszach brzmiały mi jeszcze piosenki naszej dziatwy polskiej, doskonale przygotowanej przez Polki do jubileuszowych występów. Nagle wzdrzygnąłem się, jakbym usłyszał zgrzyt żelaza na szkło. Do uszu doleciały mnie dźwięki mowy niemieckiej. Jakies dwie przystojne panny rozmawiały ze sobą w tym języku. — Niemcy, — myślę sobie, — a pał je tam sześć, nie mnie one nie obchodzą. Obok nich siedziała w przedziale gromadka młodych Francuzów, powracających z jakiegoś meczu piłki nożnej, czy czegoś w tym rodzaju.

„Młodzi, jak to młodzi. Zaczęli sobie robić kpinki i starać się nawiązywać kontakt z młodemi dziewczynami. — To są Niemki, odezwał się jeden do drugiego z przekąsem.

— „Głupis, padła kategoryczna odpowiedź, to są Polki. Czy nie wiesz, że dużo z nich tylko tym językiem się posługuje?”

„Struchlałem. Ale niestety, młody Francuz mówił prawdę. Po pewnym czasie rzekome Niemki zaczęły wtrącać od czasu do czasu do rozmowy słowa polskie. A więc były to Polki. Porządne skąd inąd dziewczyny bo na zaczepki młodziaków nie odpowiadały. Wreszcie jedna z nich, zniecierpliwiona docinkami odezwała się czystą francuszczyzną, karząc młodziaków za ich zachowanie się.

„Było to bardzo ładnie, piękna Polko, tylko nie trzeba było z rodaczkami-przyjaciółkami rozmawiać w języku naszych najzawziętszych wrogów, który to język również i we Francji nie jest mile słyszany... Zwłaszcza, że kultura nasza jest wysoka i stara i nawet we Francji wcale się jej wstydzicie nie potrzebujemy.”

Najlepszym tego dowodem są sukcesy, jakie odnoszą dzieci polskie w szkołach francuskich. Z wyników odbytych ostatnio egzaminów i niezliczonej wprost ilości odznaczonych dzieci naszych emigrantów wynika, że dzieci polskie w szkołach francuskich uczą się naogół lepiej niż dzieci francuskie. Dowodzi to właśnie, że wyrosły one z narodu, który poszczycić się może starą i wysoką kulturą, że są zdolne i inteligentne. Ale poza wiadomościami ogólnymi powinny one za młodu dobrze poznać i swój język ojczysty. I tu autor wspomnianego artykułu zwraca się do emigracji naszej z takim otępalnym apelem:

„Drodzy rodzice! Jeżeli jesteście prawdziwi Polakami i patriotami, to zrozumiecie łatwo wasze posłannictwo i na pewno nie uchylicie się od ciężkiego na was obowiązku.

„Zatem wszyscy do dzieła. Uczycie wasze dzieci języka polskiego. Nie róbcie z nich bezjęzycznych kalek, bo jak jest jeden Bóg, tak jest jedna Ojczyzna i jedna tylko mowa ojczysta, którą każdy znać, cenić i zachować powinien do grobu.”

Znać gorące przywiązanie ludu naszego do ziemi przyswajając, do wiary i mowy przodków, możemy mieć nadzieję, że apel ten padnie na grunt podatny. T.

Dochody i wydatki państwa

Warszawa. (Tel. wł.) Dochody państwa w pierwszych trzech miesiącach roku budżetowego 1935/36 wyniosły 463.050 tys. złotych, wobec 514.282 w pierwszych trzech miesiącach roku budżetowego poprzedniego.

W tej sumie jednak zawarte są także wpływy z Pożyczki Narodowej, zanotowane w wysokości 77 milionów.

Wydatki państwowe w trzech pierwszych miesiącach roku bieżącego wyrażały się sumą zł 543.335 tys., wobec 514.282 tys. zł w odpowiednim okresie roku ubiegłego. (w)

Kiedy traci się prawo do świadczeń?

Warszawa. (Tel. wł.) Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał wyrok, ważny dla świata pracy: Pracownik, który w okresie korzystania ze świadczeń z powodu braku pracy objął bezpłatną praktykę, nie traci prawa do świadczeń. Prawodawca, mówiąc w ustawach i dekreтах o pozostawianiu bez pracy, mógł mieć na myśli tylko pracę zarobkową. Wyrok powyższy wydany został w procesie, jaki Zakładowi Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie wytoczył ubezpieczony, któremu świadczenia z powodu braku pracy zostały cofnięte po objęciu przez niego bezpłatnej praktyki. (w)

Za kordonami biją polskie serca

Kopce graniczne usypane na krzywdzie

Międzynarodowa komisja rozdzieliła naród — Czwierć miliona Polaków wcielono do Czechosłowacji

Adw. Józef Diehl z Zakopanego, b. delegat rządu polskiego przy międzynarodowej podkomisji plebiscytowej na Spiszu i Orawie, kreśli nam następujące uwagi:

Gdybyśmy po wojnie światowej mieli pełną, mimo trojakiej niewoli, świadomość narodową, myśl polska zwróciłaby się była odrazu ku kresom zakarpaccim. Zajęcie w r. 1769 Spisza przez Austriaków było wstępny krok do późniejszego o trzy lata pierwszego rozbioru Polski. Tam, skąd poszło rozdarcie, winno było rozpocząć się jednocześnie ziem, odbieranych ukarany przez sprawiedliwy los zaborcom.

Niestety stało się inaczej. Z powodu chwiejności wprowadzonego podstępnie w błąd rządu polskiego nie udało się w r. 1919 zbrojna rewindykacja Spisza i Orawy. Dopiero po kilku miesiącach wytrwale zabiegów samej ludności, wiernej, choć oderwanej od macierzy przed wiekami, narzuciły improwizowanej i, co gorsza, niezestrojonej dyplomacji naszej — odzyskanie ziem południowych, przynajmniej w granicach etnograficznych, jako cel, możliwy do osiągnięcia.

Plebiscyt...

Przeciwnicy Polski w tej sprawie, Czesi zdobyli silniejsze od nas stanowisko polityczne, bo w czasie wojny, mogli, chcieli i potrafili umieścić zagadnienie swojej państwowości bez wahań po stronie koalicji, której zgodnie (mimo opozycji wewnątrz kraju, opozycji pozornej, czy bardzo lojalnej, nie widocznej na zewnątrz) służyli, przede wszystkim, jako pierwsi rzeczoznawcy stosunków austriackich i węgierskich. Stąd ich dogodniejsza pozycja prawna, gdy omawiano w Paryżu los monarchii habsburskiej, skoro już przed konferencją pokojową uzyskali zezwolenie na zajęcie prawie całego terytorium nowego państwa. Francja, najżyczliwsza nam z grona zwycięzców — w imię swego ważnego interesu: straży nad Wisłą, popierała jednak w sprawie Cieszyńskiego, Spisza i Orawy — Czechów, wobec których się do tego była zobowiązała już wcześniej w toku wojny światowej.

Pierwotny plan załatwienia sporów o Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę w drodze bezpośredniej ugody nie ziścił się. Rada Najwyższa koalicji postanowiła więc dnia 27 września r. 1919 ustalić los tych krain przez plebiscyt, najmodniejszy, choć nie nowy sposób załatwiania kwestyj terytorjalnych.

Co powie historia?

Mimo niedorzecznej — jak się wnet okazało — procedury plebiscytowej, postanowienie Rady Najwyższej zadowoliło nas — z pewnymi zastrzeżeniami — co do Orawy, gdzie miały głosować wszystkie gminy powiatu trzciańskiego i namiestowskiego. Wielką jednak krzywdą Polski było oddanie Czechom okręgu czaczańskiego, a zwłaszcza podział Spisza. Tutaj plebiscyt miał odbyć się tylko w powiecie starowiejskim oraz w paru gminach powiatu kieżmarkiego, leżących na północny zachód od działu wód Dunajca i Popradu. Powiat lubowelski i całą dolinę Popradu, najbardziej polską na tych kresach, pozostawiono bezwarunkowo Czechom. Prościej bezwarunkowo poddać się miały okolice o ludności mieszanej, której pomyślność gospodarcza zależała nadto od wspólnej administracji i dogodnej komunikacji z odciętymi częściami kraju.

Starania rządu i delegacji polskiej w Paryżu o zmianę dowolnego zarządzenia nie odniosły skutku. Nie mogła już — oczywiście — nie naprawić międzynarodowa komisja plebiscytowa, gdy pod koniec stycznia r. 1920 przybyła do Cieszyna, jako organ wykonawczy koalicji, aby przygotować i przeprowadzić głosowanie.

Historja, wydająca — gdy przyjdzie czas — wyrok o ostatnim etapie wielkiej walki o kresy zakarpaccie, nie pominię lekceważenia, raczej przez swoich, niż obcych, sprawy spisko-orawskiej.

W najgorszej dla nas chwili wojen-

nej, dnia 10 lipca r. 1920, przedstawiciel rządu polskiego wspólnie z ministrem czesko-słowackim oddał w Spa spór cieszyński i spisko-orawski mocarstwu sprzymierzonym do ostatecznego rozstrzygnięcia. Dnia 27 t. m. Czesi sprawę wygrali: Śląsk Cieszyński przepołowiono; ze Spisza i Orawy otrzymaliśmy dwadzieścia kilka wsi i tyleż tysięcy mieszkańców; za świeżym kordonem, dzielącym znowu ziemie nasze, zostało czwierć miliona stałej ludności polskiej, której nie przyznano nawet „praw mniejszości“, zastrzeżonych wszystkim innym narodowościom, wchodzącym w skład państwa czesko-słowackiego.

Paderewski, podpisując dnia 31 lipca imieniem rządu traktat, wyznaczający granice czesko-polskie według orzeczenia konferencji ambasadorów, oświadczył: „Jakkolwiek rząd polski szczerze pragnie wykonać całkowicie i lojalnie swoje zobowiązania, to nigdy mu się nie uda przekonać narodu polskiego, że sprawiedliwość stało się zadaniem. Świadomość narodowa silniejsza jest i trwalsza, niż rządy“.

Wyzyskanie naszych przejściowych niepowodzeń wojennych było ciężkim błędem i wielką niesprawiedliwością. Naród polski ma tego pełną świadomość.

JÓZEF DIEHL



Przydrożny krzyż. Prosty, przydrożny krzyż wykłcił z gęstej zieleni. Wykłcił, przyoblekł się w błękitne mgły i rozłożył nad światem błogosławiającą ramioną. Stary człowiek, zholaty, znękany przyklekał znużony na ziemi szarej, jak jego dola, głowę strudzoną o krzyż wspierał i modlił się... Modlił się prosto, szczerze i cicho: nabożną ciszą i łzami smutku, rozmodleniem myśli i serca wiarą — wpatrzony w pociemniałą twarz Odkupiciela...

Potem odchodził... Idzie w szarym pyłe drogi, graży się w mrok wieczoru... Idzie ufny i pokrzepiony.

„Kontradmirał z Czarnkowa” z taczka na Sowiniec

Historja, która zaczęła się uroczystym pożegnaniem, a skończyła się w kryminale

W dniu 15 b. m. jedno z pism „sanacyjnych” zamieściło na pierwszej stronie, pod tyt. „Pieszko z Poznania do Krakowa z ziemią na kopiec Marszałka Piłsudskiego”, następującą informację:

„Wczoraj odbyła się piękna uroczystość na placu Wolności: trzech powstańców wielkopolskich z własnej inicjatywy wyruszyło pieszko do Krakowa, wioząc na taczkach ziemię z mogił pierwszych poległych powstańców Poznania, na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Zagail uroczystość przemówieniem przedstawiciel D. O. K. p. plk. Gorgoń, poczem zabrał głos p. St. Rybka, podkreślając, że jest to inicjatywa wielkopolska, wzywając dla Marszałka i której wyrazem jest ta piękna inicjatywa trzech powstańców. Plk. Gorgoń zapłombował następnie trzy woreczki z ziemią, które złożono na tacz-

ki i powstańcy wyruszyli w swą drogę, obliczoną na trzy tygodnie. Nazwiska pielgrzymów — Stanisław i Alfons Mayer — ojciec i syn, oraz Piotr Macioszczyk.”

Informację uzupełniono fotografią, przedstawiającą trzech umundurowanych członków „sanacyjnego” „Związku Weteranów Powstań Narodowych”, pchających przed sobą zamknięte taczki, zaopatrzone w kółka na gumowych oponach.

W przeciągu następnych dni „Dziennik Poznański” podawał wiadomości o entuzjastycznym podejmowaniu „powstańców” w ich drodze do Krakowa.

Obecnie „Il. Kurjer Codzienny” (nr. 206) zajął się obszernie osobą „pielgrzyma” Alfonsa Mayera, organizatora imprezy taczkowej i stwierdził, że jest

on odpowiednikiem „Kapitana z Koepenicku”. Wprost nieprawdopodobne historje „wyczynów” Alfonsa Mayera „I. K. C.” przedstawia w ten sposób:

„Oto żyje w Wielkopolsce niejaki Alfons Mayer, zamieszkały w Poznaniu, z zawodu kominiarz. Jest to osobnik o bogatej przeszłości kryminalnej. Już w 27 roku odbył karę kilku miesięcy więzienia we Wronkach i w Poznaniu za brzydkie sprawy. Oczywiście po wyroku na Mayera odebrano mu obwód kominiarski w Lubaszku, powiat Czarnków.

Najwidoczniej jednak Mayer nabrał tupego w więzieniu. Po odbyciu kary pojawił się ponownie na terenie powiatu czarnkowskiego w celach oszukańczych.

I tutaj właśnie zbiega się historia szewca z Koepenicku z historją kominiarza z Czarnkowa.

Mayer postanowił również święcić triumfy wojskowe, czy też wojenne. Nie wiadomo skąd wydobyl mundur kontradmirała marynarki wojennej i kupił kilka orderów. W tem przebraniu Mayer w towarzystwie przebranego przezeń kompana, którego ucharakteryzował na kapitana marynarki wojennej i zamianował swoim adiutantem, zaawizował się u starosty powiatu czarnkowskiego, jako delegat min. spraw wojskowych do zbadania nadgranicznej rzeki Noteci.

„Kontradmirał z Czarnkowa” tak doskonale umiał się maskować, że był go szczerzy na uroczystych na jego cześć specjalnie urządzanych przyjęciach u starosty powiatowego, a następnie u hr. Hochberga w Goraju.

Tutaj powinieli się noga „Panu kontradmirałowi”. Oto został zdemaskowany przez służącego hr. Hochberga, a wkrótce niektórzy z obecnych rozpoznali w domniemanym kontradmirałe kominiarza z Lubasza. Oczywiście bezpośrednio po zdemaskowaniu Mayer został aresztowany i ponownie osadzony w więzieniu na kilka miesięcy.

Całe szczęście, że Mayerowi nie zachciało się... aresztować burmistrza Czarnkowa, bo analogja byłaby zbyt silna.

Na tem nie kończą się jednak sprawy Mayera. Po wyjściu z kryminału był on wmieszany w różne głośne afery nielegalnego handlu sacharyną, poza tem znany on jest policji poznańskiej, zwłaszcza obyczajowej. (W roku 1930 Alfons Mayer należał do „sanacyjnej” bojówki wyborczej i w tym charakterze wybił wystawową szybę przy Al. Marcinkowskiego, za co został skazany na zapłacenie odszkodowania w kwocie c. 900 zł. — przyp. redakcji). Do dziś dnia jednak nie uspokoił się bójny i żywiołowy temperament „Pana admirała”. W każdym razie buja on sobie podszywając się pod miano człowieka zasłużonego, i okrywa pierś swoją licznymi wysokimi odznaczeniami wojskowymi i odznakami walk wszystkich frontów.

Jako ostatni wyczyn Mayera należy zanotować jego pieszą podróż z Poznania do Krakowa z ziemią na Sowiniec z grobów powstańców wielkopolskich. Zdołał on odnotować dwóch powstańców, którzy z nim razem bawili również w Krakowie.”

Opowieść o polskim „Kapitanie z Koepenicku” „I. K. C.” kończy następującą uwagę:

„Jak się skończy ta afeta, nie wiadomo. Nie ulega jednak wątpliwości, że Mayer za swoje sprawy odpowie znowu przed sadem i pobjędzie przez pewien czas w kryminale.”

Do Berezy Kartuskiej

Bielsko (tel. wł.) W ubiegły wtorek, 23 bm. w Żywcu aresztowano w godzinach popołudniowych 26-letniego Wilhelma Bartyzela, który przebywał w lokalu Stronnictwa Narodowego.

Kol. Bartyzel osadzono w więzieniu w Wadowicach, a następnie autem wywieziono do Berezy Kartuskiej. Kol. Bartyzel jest obecnie izolowany poraz drugi. W roku ubiegłym przebywał w Berezie Kartuskiej przez 6 miesięcy.

Powody aresztowania nieznane. (S)

Czytajcie „Ilustrację Polską”!



Wpływ naszych siostrzyc siostrzeńców już i do Eskimosów, jak to widzimy na powyższym zdjęciu. Oto nadobna Eskimoska pragnie się również upiększyć: przeglądając się w zwierciadliku puderniczki, pudruje sobie zawzięta nosok.

GŁOSY ŚWIATA

ZNACZKI POCZTOWE Z PODOBIZNĄ KARDYNAŁA

W celu uczczenia pamięci kardynała Pazmany, słynnego historyka i pisarza, węgierskie min. poczt wyda we wrześniu rb. znaczków pocztowy z podobizną tego księcia Kościoła.

NAWRÓCENIE CÓRKI MANDARYNA

2 lutego rb. otrzymała panna Hoang-Thi-Hoan, córka wybitnego mandaryna, chrzest z rąk O. Dépaouis. Ukończyła ona studia uniwersyteckie z dobrym wynikiem, a życie prawdziwie chrześcijańskie jednej z jej profesorek dało jej bodźca do zaznajomienia się z nauką katolicką, aczkolwiek wbrew woli jej rodziców. Gdy oznajmiła bratu chęć zostania katoliczką, rodzina jej wszelkich używała środków, by do tego nie dopuścić, ale młoda studentka postawiła na swoim. Pewnego dnia wysłała do O. Dépaouis list tej treści: „Z więzienia, bo już inaczej mego domu rodzinnego dziś nazwać nie mogę, wysyłam ten krótki list. Chcę Ojcu powiedzieć, że raczej jestem gotowa do największych cierpień, aniżeli zaprzeć się wiary katolickiej.” (P. D. R. W.)

84-LETNI JEZUITA WRACA DO PRACY MISYJNEJ NA ALASCIE

Ks. Tornielli, T. J., liczący 84 lata, zwrócił się do swoich przełożonych z prośbą o ponowne powierzenie mu placówki misyjnej na Alasce, gdzie już przedtem pracował przez 44 lata. Starego misjonarza zmusiły względy na wale zdrowie do opuszczenia rozległych pól lodowych, ale zew Północy za silny jest dłań, by mógł mu się oprzeć, dlatego poprosił o powrót na Alaskę, a przełożeni do tej prośby się przychyliłi.

Przed pierwszym wyjazdem na Alaskę, ks. Tornielli pracował 20 lat wśród Indian Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ojciec tego niezmordowanego sługi Bożego wstąpił po śmierci swaj żony, siostry papierza Grzegorza XVI do Seminarium Duchownego, gdzie też otrzymał święcenia kapłańskie. Ks. Tornielli słysząc mowę, wygłoszoną na pogrzebie swego ojca, postanowił przerwać studia prawnicze na uniwersytecie w Padwie i poświęcić się teologii. (P. D. R. W.)

NOWA LINIA KOLEJOWA W AFRYCE

Nowa linia kolejowa Ocean-Brazzaville w Kongo francuskim, której punkt wyjścia znajduje się w stałe rosnącym miasteczku portowym Pointe-Noire nad Oceanem Atlantyckim, a nad której zbudowaniem, ukończonem zeszłego roku, pracowano 11 lat, posiada długości 550 km. — Zbudowanie tej linii połączone było z wielkimi trudami i ofiarami. Trzeba było przeciąć gęstymi pralasnami pokryte góry Mayombe z licznymi, rwąciami potokami, przez które przerzucano mosty, trzeba było wysadzić w powietrze olbrzymie bloki skalne, a tam, gdzie kończą się pierwotne lasy, największą przeszkodę stanowiła góra Boumba. Kolej przedziera się przez jej wnętrze dwukilometrowym tunielem, potem przetrząsa kraje stepu, posuwając się wzdłuż doliny Niazil. Przed Brazzaville nowa nasunęła się trudność w postaci pustyni z lotniami piaskami; jedynym wyjściem było wzmocnienie nasypu fundamentem, zabezpieczającym tor kolejowy.

Tysiące robotników krajowych, zewsząd ściąganych do przymusowej pracy, straciło przy budowie tej nad wyraz męczącej i kosztownej linii kolejowej zdrowie i życie, zwłaszcza nad bagnistym, malarycznym wybrzeżem, gdzie niekiedy zupełnie zawiódła aprowizacja. W prasie francuskiej coraz częściej w ostatnich latach odywały się głosy, wołające o poprawę losu robotników, zajętych pracą przymusową przy budowie tej kolei. Ukończenie tego dzieła, acz zroszonego potem i krwią murzynów, kładzie kres okrutnemu systemowi przenoszenia ciężarów z pomocą tragarzy, co ich zniża do poziomu zwierząt, a także dużo, może nawet więcej jeszcze, niż budowa kolei pochłonięła ofiar. (P. D. R. W.)

OKROPNA ZEMSTA ODRZUCONEGO KONKURENTA

We wsi Czorum w Azji Mniejszej została popełniona zbrodnia, mroząca krew w żyłach. Turak Nuri chciał ożenić swego syna Hadji z młodą dziewczyną Fatmą Musa. Rodzice Fatmy nie zgodzili się na ślub, bo Hadji słynął ze swego złego prowadzenia się i gwałtownego charakteru. Nuri i jego syn uznali tę odmowę za zniewagę i postanowili się zemścić. Zwabili Fatmę do swego domu, gdzie rozebrali ją do naga, szubili, a następnie zabili stekiera. Powiesili potem trupę na słupie i darli z niej pasy skóry i mięsa, dopóki nie pozostał sam szkielet. Obaj zbrodniarze zostali aresztowani.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”!



Ten klient ma rację....

...on obstał przy swoim i domaga się oryginalnego Kremu NIVEA. Czego innego nie kupi, bo dobrze wie, że tylko NIVEA zawiera Euceryt i dlatego ta nadzwyczajna skuteczność.

Krem NIVEA zł 0,40 do 2,60.
Olejek NIVEA zł 1,00 do 3,50.

PERFECT Spółka Akcyjna - Poznań.



806 N-1013 2



tajemnica serca

powieść z francuskiego

31)

Aż do tego dnia mógł dom barmiona. Aż do tego dnia mógł dom być twoim mieszkaniem, pokój więzieniem; jedyną karą na jaką cię skazują jest: przyjmować mnie i słuchać tego, co będę mówił. Zmuszę cię do pokochania mnie, nie wyjdiesz z mojego domu, jak tylko z tytułem małżonki księcia i zaszczycą moim nazwiskiem. Będziesz moją żoną. Ja tak chcę!...

Mowa tak zuchwała, stanowcza, pogroźki zbrodnicze, zmusiły Renatę do pozornego pogodzenia się z losem.

Mimo jednak tak okropnego położenia, nie utraciła wcale nadziei, ani odwagi, przeciwnie, powzięła niezłomne postanowienie odrzucenia propozycji brutalnego i niełitościwego księcia.

Zamiast spodziewanej miłości, wzbudzał on w niej tylko nieprzepraszany niczem wstręt i obrzydzenie.

Nie starając się dociekać powodów, jakie zmusiły jej ojca do biernego zachowania się w całym tym wypadku, nie zadając sobie pytania dlaczego pan Brucourt nie wystąpił w jej obronę, postanowiła udąć pozorne posłuszeństwo: z duszą rozdartą, z sercem, przepełnionem wspomnieniami miłości ku Danielowi, wiedziona uczuciem godności kobiecej, które nakazywało jej wyteńczyć wszystkie siły, by oprzeć się hańbiącemu propozycjom, z rezygnacją przyjęła zgłoszony jej los.

Nie wysiadła też z powozu aż w Paryżu, po całodziennym podróży.

Przybywszy do domu Beslebens, zaprowadzona została do pokoju dla niej przeznaczanego przez samego księcia.

— Oto pani terazniejsze mieszkanie — rzekł tenże. — Oprócz swobody na niczem więcej zbywać ci nie będzie.

Służąca pozostanie na pani usługi i wykona je z największą skrupulatnością. Nie staraj się ją przekupić. Ona pani wcale nie zrozumie. Nie czyni pani daremnych usiłowań ucieczki, jesteś doskonale lstrzeżona. Czujność ta nie odstąpi cię dopóty, dopóki nie nabierzesz przekonania, że powinniśmy się połączyć związkiem małżeńskim.

W dniu tak upragnionym książę pobłogosławił nasz związek, a nazajutrz otrzymasz najzupełniejszą wolność. Będę ciągle na pani rozkazy i nadbiegnę natychmiast, skoro uznasz za potrzebne przywołać mnie do siebie. Opinia i dobre twoje imię nie będą narazone na żadne niebezpieczeństwo, ponieważ wszyscy są tego przekonania, iż ciągle pozostajesz przy ojcu.

Co do pana Brucourt, jestem pewny, że sędzi, iż ucieczka twoja za mną była z twoim zezwoleniem, a ponieważ wie, że wypadek tak niespodziewany zakończy małżeństwo, nie ma najmniejszej obawy i czekać będzie cierpliwie na dalszy rezultat.

Renata nie odpowiedziała. Postanowiła milczeć jak gród.

Książę odszedł. Pokojówka, z pochodzenia Szwedka, która nie rozumiała po francusku ani jednego słowa, weszła gotowa spełnić rozkazy nowej pani.

Renacie podano kolację, ale jej nie tknęła i udała się na spoczynek, zgromadziwszy przedtem wszystkie, jakie znalazła pod ręką sprzęty do zatarasowania drzwi wchodowych.

Tak przepędziła noc. Nazajutrz pierwszym jej czynem było pójść do okna.

Obejrzała ogród, otoczony wysokie-

mi murami, ponad którymi widać było tylko strop nieba, przedstawił się jej oczom.

Było to w czasie zimy; śnieg okrywał krzaki i drzewa.

Zrozumiała teraz, z jaką skrupulatnością wybrano dla niej miejsce; w jak ciężkiej była niewoli i załapała się gorzkimi łzami.

Powoli jednak zaczęła się uspokajać.

Z niezwykle zimną krwią badała swoje obecne położenie.

Przekonała się, że tylko nadludzką cierpliwością mogła walczyć przeciwko napadom okrutnego księcia, że wycokuje na radosną chwilę wydobycia się z więzienia, należało zachować pozory rezygnacji i spokoju, a równocześnie badać miejsce, w którym się znajduje i umieć oszukać czujność stróżów, których liczby ani siły nie znała.

Modliła się długo.

Po modlitwie uczuła się spokojniejszą i wzmocnioną.

Dwa tygodnie — cały wiek — minął w ten sposób, w którym to czasie wcale nie widziała księcia.

Właśnie było to ostatniego dnia tygodnia, jakżeśmy ją ujrzeli samotną w pokoju, z którego nie wychodziła ani jednego razu.

O czym myślała?

Łatwo odgadnąć.

Myślała o ojcu, o Danielu, o niepokoju, jakiego doznał, dowiedziawszy się o jej zniknięciu, myślała zresztą i o środkach ucieczki, o sposobach uwolnienia się od niebezpieczeństwa, które ją ze wszystkich stron otaczało.

Prawie w tej chwili otworzyły się drzwi i na progu ukazał się książę Besleben.

Powstała.

— Książę! — rzekła głosem, w którym czuć było gniew i pogardę — pan nie dotrzymujeś danego słowa.

— W czym, jeżeli spytać wolno?

— Przysięgałeś pan, że nie zakłóciś pan mego spokoju swoim pojawieniem się.

— Nie, nie — odparł książę — nie podobnego nie obiecywałem pani. To, na co dałem pani słowo, jest okazywane pani winnego szacunku, nie przysięgałem przecież, że mi nie wolno będzie mówić ci o miłości, przepelniającej moje serce.

Wymówiwszy te słowa, był tak zuchwały, że usiadł.

— Czyliż, od owego czasu nie zmieniło się w niczem pani usposobienie? Czy zawsze masz zamiar stawiać mi opór? — mówił dalej, starając się o ile możliwości nagiąć głos do jak największej czułości. — Czegoż zatem spodziewasz się pani? Myślisz, że zdołasz umknąć? Czyn niepodobny do wykonania. Zmusić mnie do ustąpienia? Nie licz pani na to. Podobnem postępowaniem skazujesz się pani na wieczną niewolę, bo mojej cierpliwości pokonać nie jesteś zdolna. Wreszcie zechceć pamiętać, że będziesz moją, jeżeli tylko tego zechcesz. Tu należysz do mnie duszą i ciałem. Nazawnałz wszelkie dla ciebie stosunki ustały. Krzyk twój tłumia dość grube mury i pewnego dnia otrzymam siła to, czego dobrowolnie uczynić nie masz zamiaru. W dniu tym uczynię cię bezwłasnowolną, bo posłałam dość środków do ubezwładnienia twojej woli.

— I pan mówisz, że mnie kochasz?

— zawołała Renata w nadziei, że jeszcze zdoła rozbroić tę naturę okrutną,

zwierzęcą. — Gdybyś mnie pan kochał, nie starałbyś się pan prześladować na każdym kroku; gdybyś mnie kochał, czyliż nie zapragnąłbyś pan, abym była szczęśliwą. Czyż widok mego szczęścia jest dla pana torturą? Grozisz, że użyjesz przemocy. Alboż jestem jeńcem wojennym? Nie! Nie! Nie uwierzę nigdy w taką miłość, która dotąd podsyca się bólem mego serca i niepokojem mego życia, ale wzbudza ona we mnie wstręt niepokonany.

— Jakiegoż użyć sposobu do rozniesienia w pierś pani płomienia, jaki mnie pożera?

Renata nie odpowiedziała.

— Pani przekonywasz się najwi- doczniej — mówi książę — że muszę mieć jaką taką nadzieję, tymczasem nie czynisz najmniejszej. O! ja wiem, że gdybyś uwierzyła w to, do czego mnie może doprowadzić namiętność, nie obawiałabyś się odegrać przynajmniej komedji, dla okazania pozornie litości. Milczenie twoje daje mi dowód, że nigdy nie byłbym pozyskał serca twojego i że w każdym razie starałabyś się tak postępować, aby wylać się z pod wpływu mojej przewagi.

Przewidziałem to wszystko i dla tego jesteś moim więźniem. Tak, pani zmusiła mnie do użycia gwałtu, ponieważ przysięgałem, czego obecnie nie cofam, iż nigdy się nie zrzeknę twojej ręki, cokolwiekby nastąpiło.

Co prawda, postępowanie moje nie należy do takich, jakie cechują istotnie zakochanych. Nie jestem panem de Malsdrée i jego też pod żadnym pozorem nie mogę uważać za rywala.

Znam doskonale wyznawane przez niego zasady. Wiem, że gotów byłby rzec się pani, gdyby tego wymagała potrzeba, gotów cierpieć w milczeniu zamiast postanowić coś, co by niezgodne było z twoją wolą. Podobne niedołęstwo obce jest memu charakterowi, memu usposobieniu. W sercu mojem szaleje burza, która trawi jak ogień i strawi całą moją istotę.

Namiętność ta musi być koniecznie zaspokojona.

Nienawidź mnie; wolne masz prawo. Ale przyjdzie kiedyś dzień, w którym do mnie należeć musisz, a licząc na to, że skoro podzielisz moje uczucia, chętnie mi wszystko przebaczysz.

Jeżeli nie pozyskam twoego przebaczenia, będę doznawał przynajmniej rozkoszy nieskończonej na myśl, że nikt oprócz mnie, nie zakosztował twoich pieszczot, będę się pieścił radością, że cię trzymam w ręku, że cię mogę zmusić do zachowania mi w pamięci. Potem energia twoja osłabnie i powoli, powoli, zgodzisz się na taką egzystencję.

Po tem wszystkiem, powiesz sobie, że lepiej zostać prawną małżonką ks. Besleben, jak być jego metresa i żyć w obawie i w ukryciu.

Walka, jaką ci wypowiedziałem, ma w sobie wiele stron wstrętnych. Przedewszystkiem grozi ci każdej chwili hańba. Nie będziesz zdolna oprzeć się i nadejście dnia, w którym rzucisz się w moje ramiona.

— Nigdy! Nigdy! — zawołała gwałtownie Renata.

Prędzej ponieść śmierć, jak zostać małżonką człowieka, obudzającego we mnie pogardę, bo nie zasłużyłaś pan nawet na to, żeby cię znienawidzić.

— Dzisiaj tylko tak mówisz. Zmienisz przecież zdanie po sześciu miesiącach więzienia.

Centrum kryzysu w Polsce!

Termometr gospodarczy wykazuje w Polsce najniższą temperaturę

Już sympatyczny Warszawianin, kolportujący „plotki stołeczne” na łamach „Kurjera”, zarejestrował z zadowoleniem ukazanie się nowego „Małego Rocznika Statystycznego” na r. 1935, wydanego w nakładzie 30 000 egzemplarzy przez Główny Urząd Statystyczny i sprzedawanego w księgarniach po rekordowo niskiej cenie 1,— złotego. Z kolei przypada nam obowiązek przystąpienia do zreferowania ważniejszych danych, zawartych w „Roczniku”. W każdym kraju ukazanie się nowego rocznika statystycznego jest ewenementem wydawniczym. Jakkolwiek ekonomiści z całą sumiennością śledzą w ciągu roku pracę „Głównego Urzędu Statystycznego”, to jednak „Rocznik” jest zawsze mile widziany i stanowi pracę, na którą się oczekuje z niecierpliwością, szczególnie gdy — jak w roku bieżącym — nakład spóźni się i, zamiast w maju, ukaże się w lipcu. Tegoroczny, szósty z rzędu w swej kolejności wydawniczej „Mały Rocznik Statystyczny” ma treść pomnożoną o 46 stron i zawiera nowe rubryki i wykresy. Jest opracowany ujęciem i przejrzystością. Przy zachowanej ekonomii miejsca, zawiera bogatą i wszechstronną treść, dobraną z wielkim mozołem włożonej pracy.

Zaczyna się „Rocznik” zestawieniem „wskaźników życia gospodarczego Polski, Anglii, Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych w latach 1924—1934”. Już pierwsze to zestawienie budzi najwyższe zainteresowanie, gdyż umożliwia porównanie przebiegu koniunktury w Polsce na tle sytuacji gospodarczej wymienionych czołowych państw. Porównanie wypada... smutnie, jak sami się przekonacie (wszystkie cyfry wskaźnikowe opierają się na roku 1928 = 100):

A więc w r. 1934 produkcja przemysłowa w Polsce wykazywała największy spadek, wynosząc 63, podczas gdy w Anglii 105, Francji 78, Niemczech 86, Stanach Zjedn. 71.

Nic więc dziwnego, że również i pod względem zatrudnienia w średnim i wielkim przemyśle bijemy rekord spadku; tutaj wskaźnik Polski wynosi 68, gdy w Anglii 101, w Niemczech 87, w Stanach Zjedn. 80.

Stawki płac robotniczych w przemyśle tylko w Stanach Zjednoczonych spadły silniej niż w Polsce, mianowicie na 73 (Polska 80), podczas gdy w Niemczech wynosiły 83, w Anglii zaś 95. Na szczęście dla naszego świata pracy, koszty utrzymania spadły w Polsce gwałtowniej niż w innych kra-

jach, wskaźnik Polski bowiem wynosi 67, Stanów Zjednoczonych 78, innych zaś państw więcej jeszcze.

Rekordowo udało się Polsce skrepić przywóz na 24, podczas gdy Niemcom tylko na 32, Stanom Zjednoczonym na 40, Francji na 43, zaś Anglii na 63. Natomiast, jeśli chodzi o wywóz, Polska zdołała się obronić przed zbyt gwałtownym spadkiem, jej indeks eksportu wynosi bowiem 39, podczas gdy Niemiec 34, Francji zaś 35.

Ceny hurtowe w Polsce spadły na 56, Tymczasem w Anglii na 74, Francji na 58, Niemczech 70, a w Stanach Zjednoczonych na 78.

Fatalnie, niestety, przedstawiają się cyfry dot. emisji kapitałów i kursów akcji przemysłowych. Okazuje

się, że w r. 1934 Polska emitowała zaledwie 7 proc. sumy emisji kapitałów z r. 1928, podczas gdy Niemcy 11, Stany Zjednoczone 17, Francja 39, a Anglia 41 proc. Kursy akcji przemysłowych w Polsce wynoszą 19, we Francji 45, w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych 53, a w Anglii 88. Tutaj pamiętać należy, że dewaluacja w niektórych państwach spowodowała wzrost kursów akcji.

Jak widzimy z powyższego pobieżnego przeglądu, Polska tylko pod niektórymi względami (np. eksportu) plasuje się nie na ostatnim miejscu. W przeważającej ilości rubryk, niestety, położenie nasze w porównaniu z innymi państwami okazuje się jako grubo gorsze.

Nowa pożyczka inwestycyjna

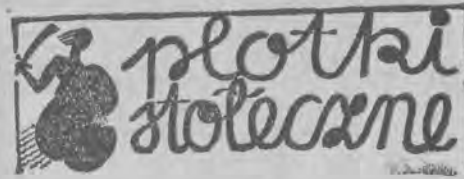
50 milionów złotych w złocie w obligacjach na okaziciela

Warszawa. (PAT.) W „Dzienniku Ustaw” nr. 54 z dn. 26 lipca r. b. opublikowane zostało rozporządzenie ministra skarbu z dn. 12 lipca r. b. w sprawie wypuszczenia 6 proc. pożyczki inwestycyjnej na kwotę imienną 50 milionów złotych w złocie w obligacjach na okaziciela.

Pierwszy kupon płatny będzie 15 stycznia 1936 r. Odsetki będą wypła-

cane półrocznie. Umożnienie pożyczki nastąpi w ciągu 30 lat drogą losowania lub skupu z wolnej ręki, począwszy od 15 lipca r. b.

Cena emisyjna pożyczki wynosi 100 za jedną obligację imienną wartości 100 zł w złocie. Zaznaczyć należy, że omawiana pożyczka nie będzie upłaconą na wolnym rynku.



25 lipca.

Znów szeroko mówi się o wsi i o chłopach. Pisze się o pisarzach-włosciach lub o pisarzach, pochodzących z włościan, pisze się o „marszu chłopskim na Warszawę” nb. w sensie literackim, pisze się o jego potrzebach, o jego nędzy. Zwrócono na niego uwagę.

Odnosi się wrażenie, jakby u nas chłop — odkryto. Klepie się go po ramieniu, jak „młodszego brata”, którym trzeba się zająć.

„Urządzenie „świąt” z powodu ufundowania „zagrody chłopskiej”, która w rzeczywistości jest pokazną willą, uroczystości z takimi „chatami za wsią” — nie przemawiają już dzisiaj do psychiki chłopskiej. Chłop ubierze się odświętnie, weźmie udział w takiej uroczystości, gdzie można i muzyki posłuchać i pokrzepić ciało, ale co w duszy myśli i co powie o tem wszystkim w swoim własnym kółku, to już pozostanie poza sferą aranżerów uroczystości. To już zostanie tylko jego wyłączną własnością.

On pomyśli o milionach bezrobotnych na wsi, o niskich cenach zboża, o utrudnieniach, robionych przez biurokrację, tę samą, która takie uroczystości organizuje, o dzieciach, nie mogących uczęszczać do szkół...

A do eskapad miejskich odniesie się, jak do widowiska...

WARSZAWIANIN.



Słońce wędrowało po niebie od kilku już godzin to i nie dziwnego, że wysoko zaszło i prażyło niemiłosiernie. Nic, tylko ciepło i gorąco. Niechby człowiek nie robił w tej cieplecie. Kładzie się dzieciarnia rozległa na zieloną murawę i pstry barwnymi jak maki, kakole i chabry sukienkami i złoci złotem włosów podobnych dojrzalemu zbożu. Ale słońce nie żartuje; parzy aż pot się leje. Więc umykają dzieciśka do chłodnej izby i ze smakiem zjadają zsiadłe, gęste mleko. A chłopcy, jak o chłopcy. Opałili się jak murzyni, chłodzą brunatne skóry zimną wodą. Słońce jest mile, ale wodzie też niczego nie brak.

Orkan, pieśniarz Podhala

Napisał prof. dr. Stanisław Pigon



Ktokolwiek zeknął się bliżej ze sprawami kultury wsi polskiej, dla kogo są one przedmiotem nie przelotnego zaciekawienia, ale głębszej, poważnej troski, ten wie, że jakiegokolwiek z żywotnych tutaj problemów dotknie, przy jakimkolwiek uwaga przystanie, — prawie zawsze spotka na swej drodze poprzednika i przewodnika, raz po raz natknie się na smutną, zadumaną twarz Orkana.

Niewiele poza nim...

Rzeczywiście, z pośród ludzi wyśzłych ze wsi nikt drugi tyle myśli, tyle serca nie poświęcił sprawie drog jej kultury, ile ten pisarz. Obok niego mało kto może stanąć; ze starszych może prof. Fr. Bujak, który jednak musi sprawę te traktować na marginesie swej pracy naukowej; z młodszych jeden chyba J. Cierniak, zawzięty entuzjasta, związany wszelako z węższą tylko dziedziną tamtych spraw, ze sztuką, w szczególności z teatrem ludowym. Wyłącznością, głębią, rozległością troski, bogactwem materiału sportrzedzonego i przemysłanego, Orkan stoi ponad wszystkimi, jest jedyny, niezastąpiony.

Srawy kultury ludowej dominowa-

ły zawsze w twórczości Orkana, począwszy od najwcześniejszych jego pierwowcin nowelistycznych. Im dalej jednak w lata, tem silniej i wyłącznie wybiły się one na czoło jego działalności, zarówno literackiej jak i społecznej. Dziełem wszelako najpełniejszym, niejako encyklopedją spraw tych są dwutomowe, już u schyłku jego przedwczesnie starganego życia wydane „Listy ze wsi”.

Nie można powiedzieć, żeby „Listy ze wsi” spotkały się z należytyym sądem i uznaniem. Jedni wzięli je za przygodne obrazki z życia ludowego, mające wartość notat etnograficznych; inni uważają je za zebranie realjów wiejskich z kraju Gorców, pełniące rolę komentarza do dawniejszych powieści czy nowel autora. Jedni i drudzy dostrzegli w ten sposób wartość dzieła zaledwie wtórna, drugorzędna, przeoczyli zaś naczelną, prawdziwie doniosłą, nie wahajmy się użyć tego słowa: przełomową jego pozycję w dziejach polskiej ideologii społecznej.

Triumf pisarza realisty

Orkan jako malarz wsi zdobył sobie — od pierwszych zaraz utworów — pozycję nową i całkowicie odrębną m. in. przez to, że w sposób zdecydowany zerwał z konwenansem ujęcia tematu, ustalonym i stężalym w beletryście polskiej od dziesięcioleci. Odrzucił mianowicie tradycyjny konflikt wsi z dworem, chłopca z dziedzicem; tym chwytem kompozycyjnym nie posłużył się, jak wiadomo, ani w jednym

(poza młodzieńczym dramatem „Ofiara, fragment z r. 1846”) ze swoich utworów. Widzimy w tem doniosły triumf artystyczny tego pisarza realisty, zwycięstwo rzetelności obserwatorskiej nad wytartym schematyzmem.

Siła i oryginalność talentu Orkana wyraziła się w tem, że nam ukazał te dramaty w całej groźbie napięcia, w bezlitosności przebiegu, tak jak je pochwylił swem ostrym nieustraszonem spojrzeniem. Tą właśnie surową, ale wierzytelną prawdą przedstawienia uderzyły i wstrząsnęły pierwsze jego nowele i powieści, „Nad urwiskiem”, „Komornicy”, „W rozłokach”. Przemówiła z nich więc w autonomji swej niedoli.

Aktorzy inni, dramat ten sam

Aliści i Orkan, choć w owych dramatach zmienił był aktorów, siły działające, choć wyłączył z nich konwencjonalny współczynnik dawnego konfliktu społecznego, niemniej jednak pozostawił był zarówno i układ konfliktu jak i rozdział ról właściwie dawny, tradycyjny. Wciąż jeszcze rozgrywa się w jego utworach ten sam dramat, wynikający z niesprawiedliwego ustroju społecznego, dramat wyzysku i krzywdy klasowej. Role już inne: niema „panów”, ale są gazdowie, sołtysi, „rody”, niema poddanych, ale są komornicy, chałupnicy, biedota wiejska, „źmudź”. I układ gatunkowy wartości dawny: tamci o bezwzględnych kamiennych sercach, i ci — do brzy, uciśnieni, cierpiący. Ktoby zaś chciał przeciągać analogię aż do szczegółów, znalazłby np. w powinnościach robotniczych, obciążających komornicę z Koninek na rzecz gazdy, mało co odmienną, starą formę pańszczyzny.

Aktorzy inni, ale dramat ten sam, temi samymi też, dawnymi widziany oczyma, ujęty okiem i sercem romantyka-demokraty, jakby Darasza czy Heltmana.

W takim ujęciu sprawy kryła się jednak niepożądana i niebezpieczna symplifikacja. Miara wartości człowieka przy tem spojrzeniu był przeciwieństwem kaliber i ciężar gatunkowy duszy, ile fakt przynależności klasowej. Sołtys — a więc łotr, chciwiec i ciemiężyciel; komornik — a więc cnota uciśniona, „święty proletariusz”. Schematyzm taki, dobry może dla co łepszego demagoga, nie mógł przecież wystarczyć, poprostu artystycznie nie mógł zadowolić pisarza-realisty, tego co Prawdę — od pierwszej zaraz strony — obwołał był za swą przewodniczkę. To też śmiało więc i nie cofając się przed pełnią konsekwencji rozstał się Orkan z owym szcątkowym schematem romantycznego demokratyzmu, tem głębiej i pełniej utwierdzając się w swym najistotniejszym humanitaryzmie. Pełny zaś wyraz (niestety, przeważnie już tylko publicystyczny) nowego stanowiska zostawił właśnie w „Listach ze wsi”.

Wartością jest grunt duszy

Nie klasa więc społeczna jest teraz dlań wartością najistotniejszą, ale człowiek; a w człowieku najważniejsze jest nie takie czy owakie położenie w układzie społecznym, ale grunt duszy, wymiar jej wrodzonej godności i podatności do wzrostu, słowem — jak to Orkan określił — rasa duchowa. Tem przesunięciem wartości i takim sformułowaniem humanitaryzmu u Orkana przyjdzie zająć się osobno.

Lipiec
27
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Pantaleona Na-
talji p.
Niedziela: Bodwida m.
Innocentego.

Kalendarz słowiański
Sobota: Wszebora
Niedziela: Świętomira

Słońca: wschód 4.02
zachód 19.53
Długość dnia 15 g 51 min.

Księżyc: wschód 0.37
zachód 18.19
Faza 3 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesantów
od 10-12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Po-
tasza, Plac Kościelny 10. Charemy, Po-
morska 12, Müllera, Piotrkowska 46, Ep-
steina, Piotrkowska 235 (żydowska), Gor-
czyńskiego, Przejazd 59, Antoniewicza, Pa-
bjanicka 56.

Pogotowie: Tel. 102 90.
Straż Ogniowa: Tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski Letni (Piotrkowska 94)
o godz. 9 wiecz. „Bobasek”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Królowa cyganerii”.
Casino — „Vanessa”.
Corso — „Nocny lot”.
Czary — „Morderca”.
Grand Kino — „Wszyscy ludzie są wro-
gami”.

Mewa — „Czarny kot”.
Mirax — „Wielka księżna Aleksandra”.
Ludowy — „Sobowót”.
Oświatowy — „Odmęt ulicy”.
Palace — „Świat jest zakochany”.
Przedwiośnie — „Markiza Yorisaka”.
Rakieta — „Marzenia miłosne”.
Stylowy — „Ostatni z Gotowlewych”.

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w
Łodzi notowano: dolary 5.27-5.28, poz. bu-
dowlana 43-42.75, dolarówka 53-52.75, poz.
inwestycyjna 107.50-107, poz. stabiliza-
cyjna 66.50-66.00, Bank Polski 90.50-90.00.
Tendencja utrzymana.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Wczoraj w Łodzi notowano: żyto 12.25
do 12.50, pszenica 13.25-13.75, owies jedno-
lity 16.00-16.50, owies zbierany 15.50 do
16.00, mąka żytnia I gat. 19.00-20.00, mąka
żytnia II gat. 20-21.00, mąka pszenna —
23.50-30.50, otręby żytnie 8.25-8.50, otręby
pszenne 8.00-8.25, otręby pszenne grube
8.25-8.50, rzepak 29-30, lubin niebieski
11.00-11.50, lubin żółty 12.75-13.25, ma-
kuch inżyn 15.50-16.50, makuch rzepakowy
13.50-14.50. Uspokojenie ogólne spo-
kojne.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT STR. NAR. W ŁÓDZI.
Uprasza się osoby, umiejacze wyrażać
czapki, aby we własnym interesie zgłosili
swoje adresy do Wydziału Gospodarczego
Stronnictwa Narodowego w Łodzi przy ul.
Piotrkowskiej nr. 86, m. 10, w godzinach
urzędowych od 10 do 14 i od 16 do 21.

Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Łodzi.

NOTUJEMY:

Jaskółki przedwyborcze. Z funduszy
dyspozycyjnych urzędu wojewódzkiego w
Łodzi wyasygnowano ostatnio 49 tys. zło-
tych na polepszenie sytuacji zaniedba-
nych przedmieść Łodzi.

Ruch kołowy na ul. Al. Kościuszki
wstrzymany. Jak nam donoszą z Wydziału
Drogowego Zarz. m. Łodzi z dn. 22 lip-
ca b. r., ruch kołowy na jezdni ul. Al. Ko-
ściuszki po stronie numerów parzystych
został wstrzymany na okres 6 tygodni z
powodu przebudowy tej strony jezdni.

KRONIKA GOSPODARZA

Protest rzemieślników. W związku z
tem, że urzędy skarbowe w wielu miejsco-
wościach wymierzyły podatek obrotowy
na rok 1935 zarówno od obrotów w war-
szatach jak i od obrotów przy sprzedaży
na rynkach, to znaczy podwójnie. Zw. Izb
Rzemieślniczych, opierając się na zarzą-
dzeniu Min. Skarbu, które zwalnia war-
szaty prowadzone na podstawie świad-
ectw 3 kategorii rzemieślniczych od wy-
kupowania odrębnych świadectw przemy-
słowych, wystąpił z interwencją do Min.
Skarbu.

Na froncie robotniczym. Onegdaj w
przemysle metalowym w Łodzi wybuchł
strajk na tle nowej umowy zbiorowej. —
Zatarg ze firmie Adolf Horak w Rudzie
Pabjanickiej został zlikwidowany.

WYPADKI

Śmierć na rogach buhaja. W majątku
Lipie pod Łodzią zdarzył się wypadek
zakochany śmiercią 62-letniego robotnika
rolnego Piotra Siudy. Wypuszczony z ob-
roju stadnik podniecony widokiem, była
rzucił się na innego stadnika. Siuda za-
mierzał rozdzielić zwierzęta, lecz w pewnej
chwili buhaj rzucił się na parobka i ro-
gami przebił go, a następnie rzucił na

Ubezpieczalni zaśpiewamy: „requiescat”?

Jak ułożą się przyszłe losy łódzkiej instytucji ubezpieczeniowej

Łódź, 25. 7. Znowelizowane prze-
pisy o przymusie ubezpieczeń na wy-
padek choroby zwalniają od obowiązku
ubezpieczenia w Ubezpieczalni pracow-
ników samorządowych, instytucji

prywatnych, z tem, że organizacje za-
wodowe pracownicze we własnym za-
kresie zaprowadzą równorzędny sy-
stem zabezpieczenia pomocy lekarskiej,
szpitalnej i ewent. pieniężnej zorgani-

zowanym w swych szeregach człon-
kom.

Fakt, iż dotychczas nie zrealizowa-
no wysuwanych projektów, tłumaczyć
należy tem, że organizacje zastanawia-
ją się nad kwestją utworzenia silniej-
szej finansowo jednostki ubezpiecze-
niowej (kasy ubezpieczeniowej), przez
połączenie z pokrewnymi organizacja-
mi zawodowymi pracowników prywat-
nych. Obecnie sprawa ta coraz bar-
dziej wchodzi w sferę realizacji i jedy-
nie z uwagi na okres urlopowy nie roz-
poczyna się narazie wyraźnych kroków
w tym kierunku.

Niemniej jednak zbliża się chwila,
gdy szeregi ubezpieczonych w Ubezpie-
czalni łódzkiej zmniejszą się znacznie
liczbowo, a wpływy ze składek spadną
jeszcze bardziej. Ponieważ w obecnej
sytuacji gospodarka Ubezpieczalni
przynosiła deficyty (za rok 1934/35 nie-
dobór wyniósł 3 miliony zł) wyłania
się pytanie, czy po wyłączeniu się z o-
bia swemu zadaniu, oraz czy nie zajdzie
konieczność całkowitej reorganizacji,
a być może likwidacji Ubezpieczalni
i stworzenia całkiem nowej, na nowych
podstawach placówki ubezpieczenio-
wej.

Z dotychczasowych posunięć zarzą-
du ubezpieczalni wnioskować należy,
że sytuacja jest tam znana i że czynio-
ne są przygotowania w kierunku cał-
kowitej reorganizacji systemu ubez-
pieczeń.

Losy Ubezpieczalni łódzkiej roz-
strzygną się jeszcze w roku bieżącym.

Kwity są, pieniędzy niema

Nadużycia w Stow. Właśc. Nieruch. na Bałutach

Łódź, 26. 7. — Zarząd Stow. Wła-
ścicieli Nieruchomości na Chojnach
przeprowadził rewizję, w czasie któ-
rej ustalono, że sekretarz Stowarzy-
szenia dopuścił się nadużyć, wspólnie ze
swą współpracowniczką.

Nadużycia polegały m. in. na tem,
że sekretarz ukrywał grzbiety kwita-
rjuszów, przez co na razie trudno jest
ustalić wysokość szkód. — Ponadto
stwierdzono brak 2 tys. zł oraz ustalo-
no, że sekretarz przywłaszczył sobie
540 zł, które wpisał jako składki,
wpłacone w ubezpieczalni za ubezpie-

czenie swoje i swej współpracownic-
ki, lecz pieniądze te przywłaszczył
sobie.

Urzędników zwolniono. Sprawę
skierowano do prokuratora.

Dodać trzeba, że poprzedni już se-
kretarz tego Stowarzyszenia, Pikała,
dokonał nadużyć.

W związku z ujawnieniem nad-
użyć, dowiadujemy się, że zarząd Sto-
warzyszenia skierował sprawę do pro-
kuratora, również przeciwko b. preze-
sowi tej organizacji.

Taki sobie epizodzik

4 złote, to nie 10 groszy — Niema okólnika

Łódź, 26. 7. Łódzka prasa żydow-
ska donosi o kapitalnym epizodzie
przedwyborczym.

Onegdaj zgłaszali się do notariusza
łódzkiego pierwsi wyborcy Żydzi, któ-
rzy zamierzają delegować bezpośred-
nio przedstawicieli do okręgowych
zgrupowań wyborczych. Jak wiado-
mo, 500 wyborców ma prawo delego-
wania jednego przedstawiciela, pod-
pisy ich muszą być jednak rejentalnie
poświadczone.

Na tem tle powstało kapitalne nie-

porozumienie.

Jak wiadomo, ministerstwo spra-
wiedliwości zarządziło, ażeby notariusze
za poświadczenie podpisów pobie-
rali tylko po 10 groszy od osoby. Tym-
czasem notariusze oświadczyli Żydom,
że okólnika jeszcze w tej sprawie nie
otrzymali i dlatego nie mogą pobierać
10 groszy, lecz żądają normalnej za-
płaty, 4 złote od osoby.

W związku z tem, jak donosi prasa
żydowska, delegacja wyborców udała
się do wojewody łódzkiego.

ziemię i stratawał. Nieszczęśliwy parobek
wyzionął ducha. (k)

Dziecko w kotie wrzacej wody. W mie-
szkanie rodziców przy ul. Wilczej 34 uległa
poparzeniu 3-letnia Józefa Skóra. Dzie-
czynka pozostawiona została w mieszkani-
u, gdzie właśnie matka podczas prania
zestawiła na podłogę kocioł wrzacej wody.
Dziewczynka przechylwszy się zbyt silnie
wpadła do kotła i odniosła poparzenia zło-
we, twarzy i górnej części tułowia, oraz
rąk. Poparzoną w stanie bardzo ciężkim
przewieziono do szpitala. (k)

Wypadek przy pracy. W tartaku Wol-
nera przy ul. Kolejowej zdarzył się nie-
szczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł
robotnik Józef Kauc zamieszkały przy ul.
Ogrodowej 26. Kauc pochwycony został
przez mechaniczną piłę i doznał obrażeń
obu rąk wyżej łokcia. Rannego w stanie
bardzo ciężkim umieszczono w szpitalu. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Porachunki. W polu przy ul. Klonowej
na tle nieporozumień, najprawdopodobniej
przy podziale łupów doszło do krwawej
bitki na noże, w wyniku której zostali
ranni dwaj znani awanturnicy i złodzieje
Zygmunt Nowacki i Antoni Sajdak. No-
wackiego, który otrzymał rany klatki pier-
sowej i karku, odwieziono w stanie nie-
przvtomnym do szpitala. (k)

Napad rabunkowy. Onegdaj nocy
przechodzącego ul. Śródmiejską inkasenta
jednej z fabryk łódzkich, Zygmunta Olej-
niczaka, napadło dwóch opryszków, zasy-
pując mu oczy piaskiem z solą. Obezwład-
nionemu w ten sposób inkasentowi ban-
dytci zabrali teczkę z 1.029 zł. poczem zbie-
gli. Przeprowadzono w związku z tem ob-
ławę, w wyniku której zatrzymano 8 oso-
bników, podejrzanych o dokonanie napadu.

W kilku słowach

Do mieszkania Zofii Nowak przy ulicy
Pomorskiej 5 zgłosił się jakiś osobnik i
podając się za urzędnika sądowego zażę-
dał wydania mu książki meldunkowej, ce-
lem zebrania personali dla sporządzenia
aktu oskarżenia przeciwko jednej z loka-
torek tegoż domu. W czasie przeglądania
książki „urzędnik” skradł z szuflady 200
zł i ułotnił się. Policja poszukuje spryt-
nego oszusta.

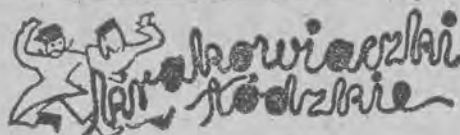
Ceny masła w porównaniu z ub. tygod-
niem zdrożały w przybliżeniu o 15 pro-
cent. Na rynku łódzkim płacono za masło
wyborowe w hurcie 2.70, w detalu 3.—, de-
serowe w hurcie — 2.50, w detalu 2.80 zł,
solone — w hurcie 2.25, w detalu 2.60, osei-
kowe w hurcie — 1.60 w detalu — 2.00.

W rzecz Warcie w pobliżu wsi Jostów
pow. sieradzkiego pozostawiona bez opieki

rodziców utonęła 3-letnia Marja Głowacka
Po kilku godzinach wydobyto skostniałe
zwłoki.

Ostatnio na specjalnym posiedzeniu
Zw. Pracowników Ubezpieczalni w spra-
wie ponownego przyjęcia najbardziej po-
krzywdzonych pracowników w liczbie 87
postanowiono poczekać z interwencją na
powrót dyrektora Wasowicza z urlopu. W
razie, gdyby zabiegi nie dały pozytywnych
rezultatów, Związek ma zwrócić się za
pośrednictwem swego zarządu do mini-
sterstwa z memorjałem.

Onegdaj przy ul. Zamenhofs 12 dozorca
tego domu Józef Leszczyński, korzystając
z nieobecności domowników popełnił sa-
mobójstwo przez powieszenie się na prze-
ścieradle. Powodem rozpaczliwego kroku
była obawa Leszczyńskiego przed pono-
wną operacją amputowanej nogi.



Na melodie „krakowiska”

Łodzi jesteś chora
O, nie „z urojenia”...
Choroba ci patrzy
Z każdego kamienia.

Przedtem socjaliści
Leczyli cię żwawo,
Dziś za to leczenie
Musisz płacić krwawo.

Płyną z ciebie potu
Wielkie, słone strugi —
Gdyż ci gniotą strasznie
Miljonowe długi.

Potem inny obrót
Wzięła twa kuracja:
Leczyć cię zaczęła
Znachorka „Sanacja”.

Przyszedł pan komisarz.
Bawił się w doktora —
Wreszcie poszedł sobie
Ty — zostałaś chora...

O, gdyby się Moljer
Na chwilę odrodził.
Wydrwiłby lekarzy
Naszej chorej Łodzi.

K a d e.

ŁÓDZKIE WIDOKI

Melodje przedwyborcze

— „Gazeta Robotnicza” za pięć groszy!
— „Kurier Codzienny” pięć groszy!

Najtańsze pismo robotnicze!
Taki głosy uderzają codziennie mocno
dziwionych łódzian. I jakże taki mie-
szkaniec Łodzi ma się nie dziwić, skoro,
jak żyje, nie słyszał o takich gazetach któ-
rych się naraz ni stąd ni zowąd namnoży-
ło tyle na łódzkim bruku. Domyślniejsi
stukają się palcem w czoło i dochodzą do
wniosku, że te wszystkie nowo wypuszczo-
ne „organy” to nie innego, jak tylko takie
zwykle organki przedwyborcze, na któ-
rych ktoś chce wygrać „szaremu” czło-
wieczkowi” kuszące sentymentalne melo-
dje, coś w rodzaju:

Pójdźcie o dziaćki, pójdźcie wszystkie
razem

Do urn wyborczych na wzgórze, —

A wkrótce mocy nadziemskiej rozka-
zem

Raj wam zakwitnie w podwórzu... itd.”

Ale te wszystkie melodje i przyspiewki
przedwyborcze jakoś dziwnie nie skutku-
ją. Nie wiem, czy tam basy są w porzą-
dku, czy też wyższe głosy szwankują, czy
też melodie zaczęto za wysoko, czy też
wreszcie ktoś zamiast „b” bierze „h” i od-
wrotnie, dość, że cała ta symfonia wycho-
dzi „do łutu” i zamiast oczekiwanego
entuzjasmu, budzi w przygodnych słucha-
czach spazmy bardzo podobne do tych, ja-
kich doświadczają podróżujący pierwszy
raz okrętem.

Najgorzej na tem zrzepoleniu przedwy-
borczem wychodzą urzędnicy, zaangażo-
wani do spisu jeszcze przez b. kom. Wo-
jewódzkiego. O ile się nie mylimy, ów
urzędnik (nie rezerwista) pracownik umy-
słowy, jak to zaznaczył w sprostowaniu p.
komisarz, miał pobić zarobek od „leba-
ka”, a tu tymczasem, i to jeszcze, jak jest
wyjątkowo dobry dzień „lebk” te można
połechyć na palcach. Biedactwa nie ma-
ją co robić, niektórzy z nudów rzną sobie
pocichutku w preferka, niektórym po-
puchły już palce od dłubania w nosie, a tu
nie. Przedłużono raz termin — nie, prze-
dłużono jeszcze raz — ano zjawilo się kil-
ku. W biurze zapanowała nieograniczona
radość. O mato co nie doszło do sprzecz-
ki między urzędnikami, z których każdy
chciał zagarnąć „pacjentów” dla siebie.
Dopiero piorunujący wzrok kierownika
doprowadził wszystko jako tako do po-
rządku i żeby nie było kłótni urzędowo
losowanie za pomocą wyciągania węzeł-
ków od chusteczki. Ale co, niebawem grata-
ka się skończyła i nastala znowu djabelna
nuda.

A za oknem „organki” przedwyborcze
grają i grają bez skutku. Grają, rzępolą
falszywie, a po meście idzie szerokie echo
i odbiważy „ę od zamorusanych kominów
fabrycznych, wiatuje do biura spisu wy-
borców przez otwarte okno i nuci zmie-
nioną już zupełnie melodia:

„Żebyś była moja
kupiłbym ci skrzypce,
ale żeś nie moją
zagrajś na nitce...
o! dana...”

K a d e.



Dnia 24 lipca 1935 r., o godz. 6,10 zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz kochany ojciec, teść i wuj, s. p.

Piotr Portala

przeżywszy lat 53. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 28. b. m., o godz. 17 z kościoła cmentarza w Górczynie. Msza św. za spókoj duszy s. p. Zmarłego odprawiona będzie w kościele M. B. Bolesnej na św. Łazarzu w poniedziałek, 29. b. m., o godz. 8.

W ciężkim smutku pogrążeni
żona, dzieci i rodzina.

zg 11 535/6

Poznań, Spokojna 24 a.

KINO w GNIEŹNIE

na przetargu przymusowym w dniu
8 sierpnia 1935 r.
na dogodnych warunkach do nabycia. Informacyj
udzieli wierzycielka Pg 4783-28,28
Komunalna Kasa Oszczędności
miasta Gniezna.

OTYŁOŚĆ osłabia serce

Serca otyłych, obłożone warstwą tłuszczu pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość spowodowana jest złą przemianą materii albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych. Ziola Magistra Wolskiego „Degrosa” zawiera jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yabanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosując się je przeciwko otyłości i nie wymagają one specjalnej diety. Ziola ze znak: ochr. „Degrosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wytwórnia: Magister E. Wolski, Warszawa, Ziola 14 m. 1.

Romana Dmowskiego

portrety

są do nabycia w cenie 50 groszy
w administracji „WIELKIEJ POLSKI”
(Poznań, św. Marcin 65). Na prze-
syłkę załączyć 15 gr.

Mareckiego

— mieszanki, dropsy i smietankowe
groszowe towar pożądaną i wyróż-
niany przez klientów
Fabryka Cukrów St. Marecki, Poznań
ng 12 550

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde
dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo,
i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogło-
szenie nie może przekraczać 100 słów, w tem
5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty na przykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje
się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświa-
teczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom
nowy, rodzaj willi z ogrodem
sprzedam tanio. Właściciel Leon
Grossek, Bralin, pow. Kępno.
zg 23 916

Willę 4 mieszkaniową
skład
Poznań — Łazarz wewnątrz nie-
wykończona tanio sprzedam. Dom
Złocen, Poznań, Wrocławska 22.
zg 23 955

Parcele
budowlane, ogrodowe przy Po-
znaniu, dobra komunikacja, 50
m kw. dogodne warunki. Po-
znań, Grunwaldzka 11, resta-
uracja. zg 23 951

Dom nowy rodzaj willi
7 ubikacji, cena 10 000, wpłaty
7000, reszta amortyzacja. Rata-
czka 18 — 7. Poznań. zg 24 071

Dom
rodzaj willi nałaje się na skład
kolonialny, 1/4 morgi ogrodu 6000.
Poznań, Grudzień 70, Kniat.
zg 24 091

Domek
nowy, piętrowy, dwa mieszkania
dwupokojowe kuchnia, ogród,
Górczynie gotówka 9000 prze-
dam. Adres Oredownik, Poznań
zg 24 110

Domek przy Poznaniu
nowy, maszynowy, ogrodam duży
rodzaj tanio sprzedam 3200.
Wędkowski, Poznań, Piekary 11
zg 24 169

6. OŻENKI

Kawaler
przystojny poślubi skromną pa-
niętkę, która dopomocze uzyskać
posadę, składając banku 1000.
Oferty Oredownik, Poznań
zg 24 077

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
budkę ze słodziami, Łódź, Na-
piórkiwskiego, róg Przedzalnianej.
n 12 836

30 domów — domków
w Jarocinie
i okolicy na sprzedaż. Zgłoszenia
Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2.
zg 23 061

25 lat
letniacy skład rowerów, maszyn
szycia, warsztatem Poznań,
główniej ulicy, rynku sprzedam.
Oferty Oredownik, Poznań
zg 23 937

Półszorki robocze ciętsze
i okolicy na sprzedaż tanio. Ob-
sługa rzetelna. A. Wyrzykiewicz,
Poznań, Górna Włda 51.
zg 23 851

Farby — Lakery —
Tran — Szellak — Ani-
liny — Karbolneum
Pokost liny 1.65, znane, ze naj-
taniej Chwaliszewo 24. Jaroszyk,
Poznań. d 3291

Gospodarstw
wielki wybór
każdej wielkości dogodnie spłaty
do kupna-dzierżawy polecam.
Strabiel, Poznań, Słowackiego 21.
zg 24 118

Motocykl
F. N. 350 cm turów z oświatl.
elektr. w bardzo dobrym stanie
sprzedam. Walicki, Parsko, po-
czta Bojanowo Stare, pow. Ko-
ścian. zg 23 815

Kamienice

3 składy, piekarnia, dobrze pro-
sperująca, wpłaty 20 tysięcy.
Zgłoszenia Olszewska, Gniezno,
3 Maja 60. n 12 970

Fabrykę wyrobów
cementowych
dobrze prosperującą w pełnym
biegu sprzedam spowodu niepo-
rozumienia. Adres wskazuje Ored-
ownik, Poznań zg 24 175

Powózki
wszelkiego rodzaju używane do-
brym stanie tania. Adamski, Po-
znań, Piaskowa 7. zg 24 130

Kolonjalke
dobrze zaprowadzona 2 pokoje
kuchnia, magiel, Łazarz sprzedam
cena 1700, Teresiak, Poznań,
Maleskiego 29. zg 24 126

Gospodarstwo prywatne
60 morg buraczanych, maszyn
zabudowania kompletnymi awen-
tarami 17 000 sprzedam. Strabiel,
Poznań, Słowackiego 31.
zg 24 121

Gospodarstwo
110 morg buraczanych
nowymi budynkami inwentarzem.
żniwami, 30 000, wpłaty 18 000.
Strabiel, Poznań, Słowackiego 21.
zg 24 120

Fryzjerski
zakład tanio odstąpi. Adres
wskazuje Oredownik, Poznań
zg 24 173

Sprzedam
rower dobrym stanie. Oferty Ku-
rjer Poznański zg 23 996

Resztówkę 70 morg

ładnym ogrodem, budynkami, in-
wentarzem, znwem 7000, reszta
amortyzacja. Strabiel, Poznań,
Słowackiego 21. zg 24 119

11. KUPNA

Skład
kolonialny kupię 2 pokoje kuchnia
na zamieszkanie. Oferty cenę proste
skierować do Oredownika, Po-
znań zg 24 066

Dom z piekarnią
w większym mieście przy ruchli-
wej ulicy kupię przy wpłacie 15
tys. zł. Zgłoszenia Agencja Ku-
rjera Poznańskiego, Leszno.
n 12 977

Wierzchowca
spokojnego bez wad chodzącego
również lekkim sprzęgu, wzrost
najmiej 165 cm, kupię zaraz.
Zgłoszenia z opisem i ceną do Ku-
rjera Poznańskiego zg 24 008

12. DO WYNAJĘCIA

Do wynajęcia
od zaraz pokój z kuchnią, wszel-
kimi wygodami. Łódź, Nowo Za-
rzewska 10 u gospodarza.
n 12 837

17. LOKALE

Poszukuje
włażch ubikacji na urządzenie
jadalni lub restauracji Poznań
lub prowincji. Oferty Zawitalski,
Wronki, dworzec. zg 23 986

18. DZIERŻAWY

Gospodarstwo
60, cegielnia, wydzierżawie lub
sprzedam 5000 spowodu choroby.
Rychlik, Marjań, stacja, poczta
Miały, pow. Oczarów. zg 23 810

Poszukuje
Strzelnicy Bractwa Kurkowego,
celem wydzierżawienia w Po-
znańskim, Pomorskim lub Ślą-
skiem. Oferty Zawitalski,
Wronki, dworzec. zg 23 987

Wydzierżawie
7 ubikacji dom ogrodem owo-
cowym na lat 5, elektryczność, —
Frankowski, Zabikowo, Ponia-
towskiego 10 Poznań. zg 24 085

**Stodwadzieścia pszen-
nych za dzierżawę**
roczną
bez inwentarzu, dwanaście lat,
właściciela „Tunel Warszawski”.
Poznań, Aleje Marcinkowskiego
20. zg 24 163

Folwark sześćsetmorg.
inwentarzem
od właściciela
12 lat 17 000, wybór majątków po-
leca „Tunel Warszawski”, Mar-
cinkowskiego 20. Poznań.
zg 24 162

Poszukuje
dzierżawy gospodarstwa od 80
do 200 morg dobrej ziemi. Zgło-
szenia z warunkami Kurjer Po-
znański zg 24 178

programy radjowe

WARSZAWA

Niedziela, dnia 28 lipca.

8.30 aud. poranna; 10.00 nabo-
żeństwa; 11.00 tr. z Lipska. W
przerwie — słuchowisko „Młód
kasztelański”; 13.00 „Za morza-
mi — u brzołów słonecznej A-
fryki”; 15.20 poranek muzyczny;
14.00 muzyka salonowa; 15.00
kursy pszczelnicze w Wacynie —
reportaż; 15.10 muzyka; 15.22
„Przebieg ryneków produktów ro-
lnych”; 15.35 muzyka z płyt; 15.45
poradanka rolnicza; 16.00 kon-
cert mandolinistów „Hejnał”;
16.20 recital fortepianowy; 16.45
szkie literacki; 17.00 koncert dla
naszych letników; 18.00 tr. z ko-
lonji Młód, Akadem. w Juracie;
18.15 muzyka; 18.30 „Gala Pol-
ska śpiewa”; 18.45 „Wielki gra-
nic Polski”; 19.25 muzyka; 19.50
„Życie angielskie — bez różo-
wych okularów”; 20.00 ze wspo-
mnień o Piłsudskim; 20.10 koncert
Ork. Symf. R. P. pod dyr. J.
Ozmińskiego; 20.50 dziennik wie-
czorny; 21.00 Etiudy dla niedo-
wiarków — wesoła andyda mu-
zyczna; 21.30 „Na wesołej lwow-
skiej fali”; 22.00 wiad. sporto-
we; 22.20 „Nasza marynarka
gra”; 23.05 muzyka.

KRAJOWE

Niedziela, dnia 28 lipca.

Katowice — 14.00 wianka
ślaskich pieśni ludowych w wyk.
chórów miesz. Stow. Kolejarzy
Ślaskich; 14.45 muzyka baletowa
z płyt; 15.00 „Przygotowanie i
uzupełnienie maszyn i narzędzi
rolniczych w gospodarstwie —
poradanka rolnicza; 15.10 płyt;
15.22 „Co słychać na Śląsku”;
15.33 płyt; 19.25 „Bery i boiki
ślaskie”; 22.00 wiad. sportowe;
23.05 muzyka taneczna.

Niedziela, dnia 28 lipca.

Kraków — 14.00 muzyka hisz-

pańska z płyt; 15.00 poradanka z
cyklu „Szansa zdrowie nalczywie-
ci”; 16.00 „Sport i poradnika sportowa”;
16.10 płyt; 16.20 por. regional-
ny; 16.30 „Wybory na wojta”; 16.50
płyt; 16.20 recital fort. L. Beer-
skwidny; 18.30 „Gala Polska
śpiewa”; 19.25 rosyjskie pieśni
chórów z płyt; 22.00 wiad. sporto-
we; 23.05 płyt.

Niedziela, dnia 28 lipca.

Lwów — 14.00 koncert żyweń
z płyt; 15.10 płyt; 16.00 koncert
ork. lwowskiego koła mandolin-
istów „Hejnał”; 19.25 muzyka sa-
lonowa z płyt; 21.30 „Na weso-
łej lwowskiej fali”; 22.00 wiad. sporto-
we; 23.05 muzyka taneczna.

Niedziela, dnia 28 lipca.

Łódź — 10.00 nabożeństwo z
kościółki Matki Boskiej Zwycię-
skiej w Łodzi; 14.00 koncert ży-
weń; 18.25 muzyka taneczna z
płyt; 22.00 wiad. sportowe.

Niedziela, dnia 28 lipca.

Toruń — 14.00 muzyka lekka
z płyt; 15.00 por. rolnicza: „Dzia-
łalność Banku Akceptacyjnego”;
15.10 melodie góralskie w wyk.
Wita Majdaka na kobzie; 19.25
fragmenty z oper; 22.00 wiad. sporto-
we; 22.20 koncert marynar-
ski z Gdyni.

Niedziela, dnia 28 lipca.

Poznań — 8.30 audyoe po-
ranne z Warszawy; 9.45 progr.
10.00 tr. nabożeństwa z Łodzi i
z Warszawy; 11.00 tr. z Lipska;
13.00 frag. z komedii J. I. Kra-
szewskiego „Młód kasztelański”
tr. z teatru wyobraźni; 13.20 tr.
z Warszawy; 14.00 koncert ży-
weń z płyt; 15.00 por. rolnicza
pt. „Ziela lekarskie jako nowe
źródło dochodu”; 15.10 piosenki
góralskie z płyt; 15.22 transm. z
Warszawy; 15.35 płyt; 15.45
16.45 tr. z Warszawy, Lwowa i
Krakowa; 18.00 tr. z kolonji Mł-

dzieży Akademickiej w Cetnie-
wie nad morzem; 18.15 tr. z War-
szawy i Krakowa; 18.45 „Wiel-
konolekta zranica Niemiec i Pol-
ski”, reportaż z cyklu „Wielki
granic Polski”; 19.00 program;
19.10 płyt; 19.25 rozmałości
muzyczne; 19.50 tr. z Warša-
wy i Lwowa; 22.00 wiad. sporto-
we; 22.15 wiad. sportowe lokal-
ne; 22.20 z Gdyni i Warszawy;
23.05 nowości taneczne z płyt.

ZAGRANICZNE

Niedziela, dnia 28 lipca.

Radio-Paris — 20.45 kome-
dia; 22.50 muzyka taneczna. —
Koenigswusterhausen — 6.00 kon-
cert portowy; 10.30 fantazja na
organach kinowych; 11.30 kon-
cert w przerwach tr. z wyszczę-
gu Wielkiej Nagrody Niemiec; 12.15
muzyczne rozmałości; 14.55 kon-
cert; 16.00 muzyka ogrodowa;
20.00 wieczór J. Straussa z ndz.
solistów; 22.30 rec. filowy; 23.00
muzyka taneczna. Londyn —
21.00 koncert. Budapeszt — 19.10
koncert; 21.00 słuchowisko; 22.10
Zilzer gra na skrzypcach; 22.50
muzyka taneczna; 23.30 muzyka
cygańska. Stuttgart — 20.00 wie-
czór Straussowski; 21.00 muzyka
popularna; 22.30 muzyka tanecz-
na; 0.00 do 2.00 koncert nocny.
Wiedeń — 20.05 tragedia; 22.30
muzyka popularna; 24.00 muzyka
cygańska z Budapesztu. Praga —
9.40 koncert. 11.00 i 12.15 mu-
zyka popularna; 14.10 płyt; 16.00
koncert ork. wojsk.; 19.15 weso-
ły wieczór; 20.40 tr. z Mediola-
nu. Rzym — 20.40 koncert symf.
22.00 komedia; 22.30 muzyka ta-
neczna. Mediolan — 20.40 „Fran-
cesca da Rimini” dram. muzycz-
ny. Wrocław — 5.00, 6.00 i 8.10
koncert poranny; 11.00 koncert;
12.15 muzyka lekka; 14.30 koncert
popularny; 16.30 melodie wiosen-
ne; 20.00 wieczór Straussowski;
22.50 muzyka taneczna.

Humor zagraniczny



— Pani zna „Noce” Mussata?
— O nie! mamusia mi nie pozwala wychodzić wie-
czorem!
(Parisiana, Paryż). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc sierpień 1935 roku włącznie książkowego dodatku powie-
ściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z od-
noszeniem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odno-
szeniem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie
w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Oredownik” miesięcz-
nie 2,35 zł bez odnośnika do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przesłan-
ki w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci
nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

* Redaktor odpowiedzialny Hieronim Pawlicki z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy
odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Lesniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych reklam redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z data na dzień następny.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 15 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu
redakcyjnego 30 gr., na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr.
Przed wiadomościami pocięznymi 100 gr. od 1-lamowego milimetra.
Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłusto)
15 gr., każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny
10,30, a do wydania niedzielnych i świątecznych do godz. 10,15 rano. Za różnice między zesta-
wem a wyskoczą ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Zamaskowane lampy jaskini

**Wędrówka po orawskich zamkach i jaskiniach Demianowskich — Przez Suchą Górą w kierunku Kralovan
Zamkowe muzeum na skalistej Iglicy — Baśniowe groty.**

Rużombark, w lipcu.

Gdy pogoda nie dopisuje i gdy się ma tylko kilkanaście dni wolnych, przeznaczonych na wypoczynek — wtedy naprawdę trudny jest wybór, dokąd jechać. W dolinę Orawy i na Liptów skierowały nas liczne opisy o Słowaczynie i entuzjastyczne opowiadania znajomych, którzy już zwiedzili orawskie zamki i słynne Jaskinie Demianowskie.

Smolowana droga nad rzeką

Z Nowego Targu ruszamy wczesnym rankiem w stronę Suchoj Górnej. Na granicy, po przelotnym przeglądnięciu przez celnika przepustek, przesiadamy się do motorówki, która uwozi nas w kierunku Kralovan. Motorówka mknie doliną Orawy, wzdłuż koryta rzeki, to znowu odsuwa się od niego, wybierając prostszą linię, to z powrotem podchodzi blisko brzegu pod urwistymi skałkami. Równoległe z rzeką biegnie niezbyt szeroka, lecz smolowana droga.

Szybko mijamy większą miejscowość Trzcianą i Twardoszyn. W blaskach rannego słońca wyraziście widnieją z lewej strony zachodnie Tatry: poważna Osobita, Salatyński i Wołowice. Przed nami wychyla się z przełęcz i znika za mniejszymi wzniesieniami jakaś potężna góra. Sprawdzamy na mapie. To Wielki Choć (1613 mtr.). Nie zostajemy się z nim aż do celu wyprawy w pierwszym dniu: do Orawskiego Podzámku.

Wysiadamy na małej stacyjce. Nad kilkudziesięciu schludnymi domkami sterczy na niebotycznej skale doskonale zachowany zamek. Naczelnik stacji, widząc niezdeterminowane miny, podchodzi do nas i wyjaśnia, że do zamku niedaleko, a tuż koło niego znajduje się hotel. Mimo godziny ósmej rano panuje jeszcze cisza. Kellner podaje herbatę i udziela wyczerpujących wskazówek. W hotelu korzystamy ze zniżek. Roztacza się z niego piękny widok na Tatry i równie wysoki w perspektywie zamek.

Mury, które wiele widziały...

Po obiedzie wraz z innymi turystami ruszamy do zamku, który odegrał wybitną rolę w historii tych okolic, a teraz jest pieczołowicie konserwowany, jako muzeum ziemi orawskiej. Przewodnik oprowadza, zaznajamiając z licznymi nagromadzonemi zabytkami.

Kiedyś wrzało tu życie. W sali obrad decydowano o ważnych sprawach, w rycerskiej izbie na wygodnych zydlach rozpierali się wojownicy przy szklanych winach, a strażnik z wieży wygrywał powitalne hejnały na cześć gości, zbliżających się doliną do stóp zamku. Mieszkańcy tej małej warowni nie potrzebowali nawet schodzić w razie oblężenia po wodę. Studnie wywiercono w skale w stoku góry.

Nisko sklepione komnaty sprawiają przygnębiające wrażenie. Widocznie właścicielom nie chodziło o wygodę, lecz o skuteczną obronę. Zresztą nie widzimy zamku w tym stanie, w jakim znajdował się przed pożarem w 1800 r. Przecież i baszty wtedy wyglądały inaczej i najwyższe piętro, obecnie zrujnowane, musiało mieścić kilka wspaniałych komnat. Pożar nie naruszył kuchni z wysokimi dymnikami. Może ten potężny rozeń stoi tak od czasu, gdy ostatni raz obracano na nim nad ogniem zarzętnego barana czy wół. Przed niszczycielskim ogniem ostały się też kute odzwia i grube kraty. Z pewnością arcydzieło owych czasów.

Prawie wszędzie w dobrze zachowanych komnatkach spozierają na nas z malowideł na ścianach twarze właścicieli tego zamczyska. To magnaci węgierscy — hrabiowie Turzowie. Wszędzie, też, widnieją odpowiednie napisy, przeważnie po łacinie: przy wejściu, w kaplicy zamkowej, w sali rycerskiej i na posadzie.

U stóp zamku

Na najwyższe piętro wchodzi, tylko nieliczni. Przewodnik pozostaje z resztą gości, którzy nie chcą się trudzić.

Od własnego korespondenta „Oredownika“

Po schodach z desek podchodzimy do szczytowego miejsca i wydostajemy się na galerię, otaczającą od zewnątrz basztę. Widok stąd na Tatry przepiękny. U stóp, nizinie, widać się trzy równoległe wstęgi: rzeka Orawa, tor kolejowy i linia drogi.

Schodzimy rzeczywiście syci wrażeń. Ale tylko na chwilę. Okrążając, po wyjściu z zamku, zbocze stoku nazewnast murów, spostrzegamy ścieżkę, wiodącą pod szczyt góry, na której rozsiadł się zamek. Wspinamy się nią przez las. Wychodzimy na trawiasty taras, którego stok z drugiej strony opada przepaścią do rzeki Orawy. Nad nami skałki, a na nich najwyższe piętro zamku. Zrzucano z niego do rzeki przestępców. Stracany nie zatrzymywał się nigdzie po drodze. Ciało jego rozbiło się o nury Orawy i gineło w jej wartkich falach. Dopiero teraz, patrząc z zadartymi głowami w górę i wspominając niedawny pobyt w zamku, zastanawiamy się, ile to trudu i pracy musiało pochłoniąć wzniesienie tej niebotycznej warowni, na stokach i szczytach skalistej iglicy.

Słońce skrywa się za chmurami, więc szybko zbiegamy do hotelu. Po obfitym a tanim posiłku wyciągamy się w

łóżkach, o wiele dla nas wygodniejszych, niż łoża magnackie w zamku.

Smaruj buty, bracie!

Z Orawskiego Podzámca można bardzo wygodnie i tanio dojechać motorówką do Kralovan, stacji węzłowej, gdzie biegnie linia kolejowa z Cieszyna na wschód doliną Wagu. Kto jednak po dokładnym przestudjowaniu mapy, postanowił skrócić nasz szlak do św. Mikulasa, która to miejscowość jest punktem wyjścia dla zwiedzających Jaskinie Demianowskie. Do Kubiny trzymaliśmy się jeszcze brzegów Orawy i linii kolejki motorowej. Później jednak rozpoznałem skrócić drogę.

W Wyżnym Kubinie wstąpiliśmy do schroniska turystycznego, dziwiąc się, że ono istnieje w tak małym miasteczku. Właścicielem tego „hostinca“ jest p. Koloman Meszko, który w przeciągu kilkunastu minut zdołał nam opowiedzieć wiele interesujących rzeczy, częstując przytem garnekmiem zsiadłego mleka i świeżym masłem. Ledwie zdołaliśmy mu wcisnąć za mleko, chleb i masło dwie korony (40 groszy). Na pytanie o dalszą drogę, doradził, byśmy przeszli północno-wschodnim grzbiem Wielkiego Chocia (1613 mtr.), a następ-

nie wprost do Ciepłej. Dla orientacji pokazał widniejące przez drzewa okrośdło miejsce na widnokręgu, dokąd należało dojść — według jego zachęty, — nie zrażając się dolinkami, podejściami przez stromy las i potoczkami. Miało nam to skrócić drogę o półtorej godziny.

Podziękowaliśmy serdecznie i podążyliśmy we wskazanym kierunku. Im dłużej szliśmy przez pagórki, dolinki, wyrebaniska, gęste zarośla, to znowu przez niski sosnowy las, — coraz dalszy wydawał się nam grzbiet góry i coraz częściej wspominaliśmy naszego doradcę. Dawno już minął czas, kiedy mogliśmy być — według pierwszego planu — w Rużomberku. Pół godziny tylko pozostało nam jeszcze, kiedy — stosownie do obliczeń — powinniśmy być w Ciepłej. A tu ani zapowiedzianej przez p. Meszko drogi po drugiej stronie grzbietu, ani nawet ścieżki, która by można zejść jakotako przez strome i leśiste zbocze. Ostatecznie wybraliśmy kierunek kompasem i zapuściliśmy się w gęsty las. Z jaką radością po półgodzinnym zrywaniu nóg powitaliśmy drogę polną. Do Ciepłej dobrnęliśmy prawie przed odjazdem ostatniego, wieczornego pociągu i za kilkadziesiąt minut wysiedliśmy w św. Mikulasz.

Na jakich warunkach?

Miejscowość ta zawdzięcza swój rozwój odkryciu jaskiń demianowskich. Z ruchem turystycznym licza się tam poważnie. Dom noclegowy i kilka hoteli mogą pomieścić wszystkich wycieczkowiczów. Zarząd jaskiń od miasteczka do Demianowa (12 km.) przeprowadził doskonałą, smolowaną drogę i uruchomił kilka autobusów, prawie zawsze przepełnionych w sezonie. Na stacji wysłańcy hotelowi polecają pokoje po przystępnej cenie. Komu i te nie odpowiadają (około 2 złotych za łóżko), ten najprostiej lokuje się w domu noclegowym Klubu Czechosłowackich Turystów.

W miasteczku życie wre do późnej nocy. Dźwięki jazzbandu dolatują z różnych lokali. Na ulicach i w restauracji słyszy się kilka języków. Mimo woli wyczuwa się, że przjeżdżający są tym ośrodkiem, koło którego skupia się ruch i życie miasteczka.

Zwiedzanie jaskiń odbywa się o ściśle określonym czasie, połączonym z rozkładem autobusu. Zwykle wyjeżdża się ze św. Mikulasa o ósmej, a od dziewiętej do jedenastej trwa zwiedzanie podziemi. Usługi fotograficzne tuż przy wejściu do jaskini zaprasza wszystkich do zbiorowej fotografii. Odbitki są gotowe po wyjściu w dwie godziny.

Trudno naprawdę słowami opisać piękno Jaskiń Demianowskich, dostępnych dla publiczności na przestrzeni sześciu kilometrów. Dalsze cztery kilometry czekają jeszcze na wyasfaltowanie chodników i zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego. Mało zwracamy uwagi na objaśnienia przewodnika. Wzrok pociąga barwny czar stalaktytów i stalagmitów, najrozmaitszych form skamieniałych w różnych odcieniach. Prawie każda grot i każda galeria otrzymały nazwy. Asfaltowy chodnik prowadzi nas przez ten kraj bajki, zniżając się aż do sumiastej w dole rzeczki Luczanki, okrąża skamieniałe wodospady i wleka się do ciemnych galeryj. Lampy elektryczne, dobrze zamaskowane, oświetlają ważniejsze miejsca i naciekowe skamieniałości. Niektóre okazy w kształcie pereł czy groszku w wodzie są unikatami w swoim rodzaju. Spotykamy poza grotami demianowskimi tylko w Meksyku. Ciekawe też są formy skamieniałości w wodzie, wyraźnie przypominające rafa koralowe.

Czy to był sen?...

Przez dwie godziny spacerujemy po podziemiach, z każdą chwilą odkrywając nowe osobliwości. Wkońcu prawie niespostrzeżenie dochodzimy do jakichś drzwi. Przewodnik otwiera je i fala światła dziennego zalewa nas nagle. W tym właśnie momencie mimowoli zadaje sobie pytanie, czy to wszystko przed chwilą nie było tylko złuda?...

MJECZYSLAW BABINSKI.

SPORT



W Poznaniu odbył się ostatnio z okazji święta pułkowego 7 p. strzelców konnych mecz piłkarski pomiędzy zespołem Okr. Kol. Sędziów a drużyną 7 p. strz. k. Mecz zakończył się zwycięstwem 5:4 dla wojskowych. Na zdjęciu wymiana proporczyków

Lekka atletyka

Kusociński w Warszawie. W czwartek powrócił do Warszawy z kuracji Janusz Kusociński. Stan nogi mistrza olimpijskiego nie przedstawia się niestety optymistycznie, wobec czego start Kusocińskiego w tym sezonie jest wątpliwy.

Walasiewiczówna trenować będzie systematycznie na stadionie Wojska Polskiego w poniedziałki, środy i piątki. (PAT.)

Piłka nożna

„Ślask“ otrzymał zawiadomienie od zarządu ligi, że unieważnione w swoim czasie spotkanie „Ślask” — „Polonia”, zostanie rozegrane ponownie w nadchodzącą niedzielę w Świętochłowicach. Mecz odbędzie się na stadionie „Ślaska”, który wystąpi w swoim najlepszym składzie z nowo pozyskanym graczem Wysockim (Śmigły Wilno) na czele. W pierwsze meczu nastąpi zaprzysiężenie piłkarzy ślaskich, wyznaczonych do obozu olimpijskiego.

Tennis

Mistrzostwo wybrzeża polskiego, zorganizowane przez sekcję tenisową K. S. „Gdynia”, zdobył u panów Warminski bijąc Förstera 6:2, 6:4, 6:4; w finale gry poj. pań Luniewska pokonała Pajslową 6:3, 6:2. W grze podwójnej panów: dr. Förster i Małcużyński pokonali parę Lamners i Altschüler 7:5, 6:2, 6:1. Grę podwójną pań wygrała Krytówna i Pajslowa, która pokonała parę Rejmanowa i Wojciechowska 8:6, 6:2. W grze mieszanej para Krytówna i Palecki wygrała z parą Luniewska i Księżopolski 6:2, 6:2.

Wioslarstwo

Ośemka angielskiego uniwersytetu Cambridge walczyła na Dunaju pod Budapesztem z czolowymi osadami węgierskimi na dystansie 2.400 m, wygrywając bieg w czasie 6:12. (PAT.)

Sport w Łodzi

Trzy kursy bokserskie. Sekcja pięściarska klubu I. K. P. organizuje drugi bezpłatny kurs bokserski. Początek kursu wyznaczony został na dzień 5 sierpnia pod kierownictwem trenera Polskiego Związku Bokserskiego p. Konarzewskiego. Zapisy na ten kurs przyjmuje sekretariat sekcji w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18—20 w lokalu przy ul. Srebrzyńskiej 10, gdzie również odbywać się będą ćwiczenia kandydatów. — Również i sekcja bokserska Ł. K. S. organizuje kurs pięściarski bezpłatny pod kierownictwem p. Konarzewskiego. Termin rozpoczęcia kursu nie został jeszcze ustalony, jednakże odbędzie się w pierwszej połowie sierpnia i odbywać się będzie w lokalu I. K. P. przy ul. Srebrzyńskiej 10. Zapisy przyjmuje sekretariat Ł. K. S., ul. Wólczańska 140. Wreszcie trzeci kurs organizuje sekcja pięściarska jednego z klubów żydowskich.

Bieg sztafetowy. W dniu 4 sierpnia odbędzie się bieg sztafetowy na przestrzeni Łódź — Ruda Pabjanicka 10 km. W biegu udział biorą wszystkie stowarzyszenia sportowe, przyczem każda drużyna wystawia po 5-ciu zawodników, którzy po każdym 2 km zmieniają pałeczki. Trasa biegu prowadzi główną ulicą Rudy, skąd zawodnicy szosą do Placu Reymonta w Łodzi, następnie ulicą Piotrkowską do Placu Wolności, gdzie będzie meta.

Łódzianin mistrzem Polski. Na mistrzostwach kolarskich w Warszawie, gdzie były rozgrywane zawody o tytuł mistrza torowego Polski, już po raz trzeci z rzędu mistrzem został łódzianin Pusz, który z czasem 13 sek. zwyciężył Fronczkowskię, Popończyka i Einbrodta (Ł. K. S.). Po zawodach została wręczona mistrzowi koszulka mistrza Polski: Puszu z mistrzostwo torowe, Napierale za szosowe i Lipińskiemu za bieg naprzelaj. W zawodach powyższych wypadkowi ulegli Majewski, doznając dość ciężkich obrażeń, tak, że musiano go odwieźć do szpitala.